

Dariusz Cezary Maleszyński

Corpus politicum : śródziemnomorskie i staropolskie konteksty topiki organicznej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 76/1, 3-46

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

I. R O Z P R A W Y I A R T Y K U Ł, Y

Pamiętnik Literacki LXXVI, 1985, z. 1
PL ISSN 0031-0514

DARIUSZ CEZARY MALESZYŃSKI

CORPUS POLITICUM

ŚRÓDZIEMNOMORSKIE I STAROPOLSKIE KONTEKSTY TOPIKI ORGANICZNEJ

Thaddaeo Witczak
viro doctissimo ac clarissimo
quinque lustra otii litterati
in Universitate Studiorum Posnaniensi
dedicat auctor

W jednej z najświetniejszych książek poświęconych średniowiecznej koncepcji władzy i mitowi państwa, książce równocześnie bliskiej podejmowanym tu zagadnieniom¹, Ernst H. Kantorowicz wypowiedział dwa ostrzeżenia, które warto ponownie zapisać.

Język zgęszczonych znaczeniowo metafor jest zajmujący tylko w obrębie własnego, mistyczno-magicznego kręgu, natomiast w przekładzie na inne kategorie myślenia okazuje się ubogi. Mistycyzm, a według badacza można tym mianem objąć także różnorodne zachowania symbolotwórcze, nie bez trudności znosi przeniesienie z właściwego mu „gorą-

¹ Artykuł *Corpus politicum* przedstawia wycinek szerszych badań prowadzonych nad alegorią organiczną w dawnym piśmiennictwie. Z najważniejszych opracowań zob.: W. B. Cannon, *The Body Physiologic and the Body Politic*. W zbiorze: *Science and Man*. Edited by R. N. Anshen. New York 1942. — F. W. Coker, *Organismic Theories of the State. Nineteenth Century Interpretations of the State as Organism or as Person*. New York 1910. — E. R. Curtius, *Körperteil-metaphern*. W: *Europäische Literatur und lateinisches Mittelalter*. 2, durchgesehene Auflage. Bern 1954. — O. Gierke, *Political Theories of the Middle Age*. Translated with an Introduction by F. W. Maitland. Boston 1958, s. 7—30. — D. G. Hale, *The Body Politic. A Political Metaphor in Renaissance English Literature*. The Hague—Paris 1971. — E. H. Kantorowicz, *The King's Two Bodies. A Study in Mediaeval Political Theology*. Princeton 1957. — E. Lewis, *Organic Tendencies in Medieval Political Thought*. „The American Political Science Review” t. 32 (1938), nr 5. — W. Nestle, *Die Fabel des Menenius Agrippa*. W: *Griechische Studien*. Aalen 1968 (przedruk z „Klio” t. 21 (1927)). — Zob. też przypis 47 i inne.

cego mroku mitu i fikcji” pod „zimne światło” faktu i rozumu². Niebezpieczeństwo pozbawienia „mieniących się skrzydeł” dotyczy zwłaszcza mistycyzmów politycznych. Zagubienie czaru, utrata rangi i sensu to wynik wyprowadzenia symbolu z jego naturalnego środowiska, z czasu i przestrzeni określonej idei, z wrodzonych niejako kontekstów.

Drugie napomnienie koncentruje się na problemach historii idei. Kantorowicz zwraca uwagę na groźbę wszystkoizmu, braku kontroli nad tematami i faktami, następnie zaś gani niejasność argumentacji i nieuzasadnione uogólnienia wielu prac. Przeciwdziałanie należałoby widzieć w ograniczeniu badań do jednej przewodniej idei oraz w zespoleniu reguły selekcji danych, reguły odciążania zbioru, z syntezą tych danych.

Na topos ciała politycznego pragniemy więc spojrzeć jak na tekst (mający etapy przygotowania, opracowania, układu materiału, *etc.*) — i ukazać dwa stadia jego „redagowania” w kulturze Europy. Wybieramy momenty z dziejów toposu w ten sposób, by zostały uzupełnione najbardziej dotkliwie niedookreślenia polskiej literatury przedmiotu oraz aby topos osadzić w kontekstach genetycznych i strukturalnych. Uważamy bowiem, że niebezpieczeństwo zamazania wymowy zjawiska polega na utracie widzenia ciągłości w historii „komunału” jak też na niedostrzeganiu stałej myślowej i stałej wyrazu literackiego (tego, co było rzeczywiście wspólne).

Interpretacja podobnie semiotycznych przenośni winna umieszczać struktury we właściwych im kontekstach i równolegle wydobywać przewodnią ideę z różnorodnych konstelacji światopoglądów czy wartości. Znaczenie przecież penetracji tematologicznych jest z założenia podwójne. Jak mówi Georges Poulet, ujawniają one indywidualne myśli, lecz „jest jednak i coś więcej”:

Krytyka tematyczna może nam także odsłonić to, co jedna myśl przekazuje drugiej, co się w wielu myślach objawia jako zasada lub wspólne tło. Wtedy stara się ona stopić z historią idei, uczuć, wyobrażeń, która zawsze winna towarzyszyć historii literatury. Tak jakby dla poznania jakiejś epoki niezbędne było odnalezienie całości „*idées fixes*” i marzeń, jakim oddawali się ludzie tych czasów³.

„Topika śródziemnomorska”: teksty-autorytety i repetycje

Narodziny toposu (skądinąd tak bardzo angażujące naukowy wysiłek i wyobraźnię Curtiusa), narodziny toposu ciała — dostrzegamy w starożytnej Helladzie. Pojawienie się w piśmiennictwie greckim wyobrażeń

² Kantorowicz, *op. cit.*, s. 3, IX.

³ G. Poulet, *Piranesi i romantyczni poeci francuscy*. W: *Metamorfozy czasu. Szkice krytyczne*. Wybór J. Błońskiego i M. Głowińskiego. Przedmowa J. Błońskiego. Warszawa 1977, s. 493 (tłum. W. Błońska).

organicznych w funkcji a n a l o g i i przypada na V w. p.n.e. Nie zawsze chodziło tu o ujęcia socjologiczno-polityczne, lecz ciało ludzkie chętnie aktualizowano jako podstawę alegorii. Uczeń i przyjaciel Anaksagorasa, Metrodor z Lampsaku, użył nawet porównania olimpijskiego państwa bogów z organizmem człowieka, w którym żółć miała odpowiadać Apollinowi, wątroba Demeter, śledziona Dionizosowi i (prawdopodobnie) mózg Zeusowi⁴. Topos ciała stosowano też do celów geograficznych. W jednym z tekstów tego okresu nierozzerwalność wschodniej części obszaru śródziemnomorskiego została przedstawiona następująco: głowa to Peloponez, rdzeń kręgowy — Istmos, przepona — Jonia, udo — Hellespont, stopy — cieśnina Bosfor, górna część tułowia — Egipt, dolna część tułowia — Pont i Meotia⁵. W dziele Strabona *Geographika* (ok. 18 n.e.) pojawi się niemal identyczna przenośnia. Grecja będzie porównana do obrazu człowieka, Paga i Megara do ramion, Istmos Koryncki do szyi, Peloponez do głowy, wystąpią również piersi i wyrostek⁶.

Zauważmy, że wczesne poglądy Greków ujmowały świat na sposób przedstawieniowy (wyobrażeniowy i antropomorficzny), daleki od rozumienia genezy wszechrzeczy jako wylaniania struktur z niczego⁷. Już pochodzące ze źródeł egipsko-orientalnych wierzenia orfików odwoływały się do mitu organicznej wszechjedności, uosabianej przez więź członków Zagreusa-Dionizosa⁸. Orficka, mitologiczno-teologiczna wykładnia świata jako olbrzymiego boga-człowieka⁹ leży pomiędzy dwiema podstawowymi „koniunkturami” dyskursów organicystycznych. Chodzi o wątek kosmologiczny jońskich fizjologów, a zatem o samo pojęcie kosmosu (struktury niezmienności, ładu) i pojęcie mikrokosmosu (przede wszystkim człowieka, który jest najbardziej mikrokosmosem). Zresztą początkowe znaczenie wyrazu *kósmos* było społeczne; jońscy

⁴ Zob. Nestle, *op. cit.*, s. 507.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Zob. R. Burton, *The Anatomy of Melancholy*. Edited by the A. R. Shilleto. Introduction by A. H. Bullen. T. 1. London 1893, s. 38—39. (Przedruk według *editio posthuma* z lat 1651—1652).

⁷ Zob. J. Legowicz, *Filozofia grecko-rzymska. Problemy, źródła i rozwój*. W antologii: *Filozofia starożytna Grecji i Rzymu*. Warszawa 1970, s. 11.

⁸ Zob. A. Krokiewicz, *Zarys filozofii greckiej. Od Talesa do Platona*. Warszawa 1971, s. 61. — J.-P. Vernant, *Źródła myśli greckiej*. Przełożył J. Szacki. Warszawa 1969, s. 92—93.

⁹ W tym miejscu i poniżej przywołujemy studia M. Kurdziałka: *Koncepcje człowieka jako mikrokosmosu*. W zbiorze: *O Bogu i o człowieku*. T. 2. Warszawa 1969, s. 114; *Der Mensch als Abbild des Kosmos*. W zbiorze: *Der Begriff der Repraesentatio im Mittelalter. Stellvertretung, Symbol, Zeichen, Bild*. Hrsg. von A. Zimmermann. Berlin—New York 1971. „Miscellanea Mediaevalia” t. 8. — G. P. Conger (*Theories of Macrocosms and Microcosms in the History of Philosophy*. New York 1967, s. 26) przypomina wiarę orfików, że niebo, gwiazdy, woda, słońce *etc.* tworzą części ciała Zeusa. Zeusa będącego nie tylko władcą świata, ale i światem samym.

filozofowie definiowali ustrój świata w kategoriach ustroju plemiennego¹⁰. Z drugiej strony idzie o wątek *hylozoistyczny*, przekonanie, że przyroda cała jest ożywiona, że świat jest istotą żywą widzialną i posiada duszę. Ten najwyrazistszy później w *Timajosie* Platona motyw podjęli pitagorejczycy, wprowadzając jeszcze problem harmonii oraz proporcji.

Warto dodać, że sam proces stawania się wyrażano w pierwotnych teogoniach Greków w kategoriach związku seksualnego, a organiczne terminy narodzin i śmierci dotyczyły chyba wszystkich pierwiastków stworzenia. Świat się *rodził* i był dzięki temu podobny do organizmów żywych; analogie embriologiczne również przenikały myśl Jończyków, np. Anaksymandra¹¹. W tym samym kręgu mentalnym mieszczą się: helleńskie odczucie cielesnej piękności człowieka jako najwyższej piękności organicznej stworzonej przez naturę i wielka prostota w stosowaniu przez grecką filozofię pojęcia ciała, pojęcia odnoszonego zarówno do kosmosu, jak *polis* i jednostki.

Początki organicystycznej idei państwa i organiki politycznej, która „weszła w krew greckim myślicielom” (jak uważa Nestle), sięgają typowych dla V w. p.n.e. rozważań o zgodzie społecznej, *homonoia*. Rozwijają się natomiast najwyraźniej od czasów Aten Peryklesa i właściwych temu okresowi refleksji nad człowiekiem, będącym częścią wspólnoty. Przesłanki podobnego myślenia o demokratycznej jedności *polis* odnajdziemy np. w dziele Tukidydesa *Wojna peloponeska* (II, 34—46).

David George Hale, autor cytowanej już monografii z zakresu historii literatury i historii idei, przypisuje jednak pierwszy przypadek użycia analogii ludzkiego ciała dla ekspresji politycznej — Isokratesowi. W *Mowie za Areopagiem* (po 355 p.n.e.) grecki retor duszą państwa nazywał jego ustrój, posiadający to samo znaczenie, co siła myślenia dla organizmu; w *Mowie panatenajskiej* Isokrates powtórzył: „każdy ustrój jest duszą państwa”¹². Ale już wcześniej tacy twórcy ateńscy, jak Sofokles i Arystofanes, wprowadzili „etiologię” polityczną. Za przyczyny chorób państwa uznali korupcję władzy. W *Antygonie* (wyst. ok. 442 p.n.e.) Tyrezjasz zwraca się do Kreona:

¹⁰ Zob. G. Thomson, *Aischylos i Ateny. Studium nad społeczną genezą dramatu*. Przełożył A. Dębnicki. Warszawa 1956, s. 86.

¹¹ Zob. Vernant, *op. cit.*, s. 89—90.

¹² Zob. Hale, *op. cit.*, s. 19—20. — Nestle, *op. cit.*, s. 509. Zob. też metafory, parokroć zastosowane przez Arystotelesa (*Polityka*. Z dodaniem Pseudo-Arystotelesowskiej *Ekonomiki*. Przełożył i przypisami opatrzył L. Piotrowicz. Wstępem poprzedził K. Grzybowski. Warszawa 1964): w państwach są elementy polityczne odpowiadające „duszy jako części istoty żyjącej” (s. 156—157); „ustrój jest niejako życiem państwa” (s. 173); jak istota żyjąca dysponuje dwoma rodzajami władz: duszy nad ciałem i rozumu nad pożądaniami, tak we wzajemnych stosunkach ludzi istnieje władza nad niewolnikiem i władza króla nad wolnym obywatelem (s. 12—13).

Tak więc chorzeje miasto z twojej winy.
 [.]
 Lecz mąż, co zbłądził, nie jest pozbawiony
 Czi i rozważi, jeżeli wśród nieszczęść
 Szuka lekarstwa i nie trwa w uporze¹³.

Możliwe, iż polityczne tematy „lekarstwa”, „zdrowia” i „choroby” pojawiły się w literaturze V w. w związku z wypracowaną przez Anaksymandra ideą równowagi. Norma egalitarnego ładu przeczyła teorii kosmosu zbudowanego na podobieństwo *basileia* i *monarchia* z ich jedynym elementem rządzącym. W typowym dla wczesnej myśli greckiej okresie nakładania się terminologii kosmologicznej na słownictwo polityczne Alkmeon z Krotony (V w. p.n.e.) sformułował swój pogląd lekarski wywodząc główne przesłanki właśnie z idei politycznych. Zdefiniował zdrowie jako równowagę sił: wilgoci i suszy, zimna i ciepła itp., a chorobę jako wynik niszczącego panowania (*monarchia*) tylko jednego elementu nad innymi¹⁴.

Osy (422 p.n.e.) Arystofanesa przyniosły z kolei we fragmencie wypowiedzi Mierzikleona „anatomię” ograniczonej mocy literatury:

Arcytrudne to iście zadanie i rzecz,
 co powagą przerasta komedię —
 zastarzała wyleczyć chorobę, co w krew
 tego grodu się wżarła głęboko¹⁵.

Topikę organiczną spożytkował także Ksenofont (żyjący ok. 430 — ok. 355 p.n.e.). Księga druga *Memorabiliów*, czyli *Wspomnień o Sokratesie* zawiera m. in. dialogowany zbiór uwag i pouczeń, które ateński filozof poczynił na temat miłości braterskiej, chcąc pogodzić zwaśnione rodzeństwo. Otrzymaliśmy w konsekwencji ciekawą wersję obrazu niezgodności członków ciała, wizerunek asymetrii cielesnej, zjawiska sprzecznego z naturą życia i boskim porządkiem¹⁶.

Demostenes w *Mowie trzeciej przeciw Filipowi* skorzystał natomiast z polityczno-militarnych znaczeń topiki ciała oraz choroby. Filip szybko zwycięża nie tylko dzięki rozumnym posunięciom zwiększającym operatywność armii, lecz także dlatego, że publiczna wyprzedaż dawnych cnót

¹³ Sofokles, *Antygona*. Przetłumaczył K. Morawski. Opracował S. Srebrny. Wrocław 1969, s. 46. BN II 1. — U Ajschylosa (*Prometeusz w okowach*). Cyt. za: Ajschylos, Sofokles, Eurypides, *Antologia tragedii greckiej*. Wybrał i opracował S. Stabryła. Kraków 1975, s. 44 (tłum. S. Srebrny): „Ta już snadź z przyrodzenia samowładnych panów / rządy toczy choroba: nie ufają druhom”.

¹⁴ Zob. Vernant, *op. cit.*, s. 105—106.

¹⁵ Arystofanes, *Komedie wybrane*. Wybrał i opracował R. Turasiewicz. Kraków 1977, s. 238 (tłum. S. Srebrny).

¹⁶ Zob. Ksenofont, *Pisma Sokratyczne. Obrona Sokratesa. Wspomnienia o Sokratesie. Uczta*. Z oryginału greckiego przełożył i wstępem poprzedził L. Joachimowicz. Warszawa 1967, s. 92—93.

oraz wprowadzenie nowych występków „Grecję o zgubną i śmiertelną przyprawiły chorobę”. Zatem zginie „wspólna grecka sprawa”, bo i na dodatek „Filip jakby periodyczny napad febry lub innej jakiej choroby uderzy”¹⁷.

W tradycji myślenia politycznego i poglądów z zakresu organiki państwa rolę „archetypową”, bo matrycy do powielania ujęć, należy wiązać z koncepcjami Platona i Arystotelesa. Dopełniają oni zestaw najstarszych pochodzeniem analogii „anatomicznych” oraz wprowadzili niegdyś — jeśli nie całkowicie jednorodny komplet interpretacji politycznych, to z pewnością sugestywne kryteria ocen rzeczywistości społecznej i państwowej. Według Platona państwem doskonałym jest takie, „które jest najpodobniejsze do jednego człowieka”.

Tak, jak kiedy u kogoś z nas palec zostanie zraniony, to cała wspólnota cielesna, do której i dusza należy i wraz z nią tworzy jeden układ w niej panujący, spostrzega to i cała równocześnie wraz z tym palcem cierpi — cała, chociaż palec to tylko jej część¹⁸

Przytoczony fragment jest jednym z najbardziej wyostrzonych znaczeniowo porównań organicznych, które przekazał uczeń Sokratesa. Analogie między ciałem naturalnym a ciałem politycznym nie występują u Platona w rozwinięciu, jakie nadały obrazowi organizmu epoki późniejsze. Można jednak powiedzieć, że jeśli w *Rzeczypospolitej* brak wzorcowego wizerunku *corporis politici*, to został tam obszernie wprowadzony temat organizmu państwa. Jakości „anatomiczne”, które ukazali następcy Platona w malarskich znakach alegorii, są implikowane przez samą treść dyskursu. Jego główne składniki, wybrane obecnie nie z zamiarem referowania poglądów Platona, ale w intencji zaakcentowania spraw ważnych dla późniejszych konstrukcji, byłyby następujące.

Przede wszystkim idea porównania wielkiego i małego obrazu, tzn. państwa i człowieka. Propozycja teorii zdrowia i choroby — zdrowie to „uświadomione przeznaczenie” części ciała oraz zgoda z przyrodzeniem na własną „wyższość” lub „niższość”, gdy choroba oznacza życie wbrew przyrodzeniu. Państwo jest dziedziną mądrości i myśli filozoficznej, pożytek natomiast — głównym kryterium działań politycznych. Rodzaje państwa można klasyfikować według semiologii form doskonałych i zdegenerowanych. (Wydaje się, że Platon w ogóle otwiera nurt „naprawczo”- „uzdrowicielski” w teorii państwa — z idei „poprawy” rzeczywistości wyrosło też jego dzieło.) Tak samo należy podkreślić Platońskie połączenie kategorii państwa z kategoriami moralnymi.

¹⁷ Demostenes, *Mowy*. Na polski język przełożył i uwagami historycznymi objaśnił A. Oskard. T. 1. Rzeszów 1869, s. 157, 154. Zob. też Demostenes, *Trzecia mowa przeciw Filipowi*. W: *Wybór mów*. Przełożył, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył J. Kowalski. Kraków 1922, s. 120, 118. BN II 15.

¹⁸ Platon, *Państwo*. Z dodaniem siedmiu ksiąg *Praw*. Przełożył i opracował W. Witwicki. T. 1. Warszawa 1958, s. 268—269. Zob. przypis 45.

Porównanie państwa i człowieka miało pełnić w początkowej części traktatu funkcję poglądową. W dalszej okazuje się, że dopiero sprawiedliwość i umiarkowanie rodzą tożsamość człowieka i przymiotów państwa. (Ideę najwyższej sprawiedliwości oraz dobra realizuje państwo „boże”.) Mówi Platon: umiarkowanie przypomina jakąś symfonię, harmonię wszystkich obywateli. Jak istnieje harmonia państwa duszy, tak też istnieje harmonia państwa-*polis*. O wartości państwa decydują nieliczni, zresztą wspólnota polityczna wymaga wielkiej specjalizacji członków: każda zamiana czynności jest fatalna dla spójni społecznej.

Tą drogą doszliśmy do ostatnich składników analizowanej koncepcji „politei”, takich, które pozwalają wyodrębnić w dziejach „motywu Platona” jako zespół powracających idei genezy, funkcjonowania oraz fundamentu państwa. Wedle filozofa państwo jest konstruktem, dziełem „sztucznym”, powstaje z wzajemnych potrzeb ludzi, ze skazania ludzi na obopólną pomoc. Państwo stwarza stosunki obywateli, ale i jest stwarzane przez różnorodność wymagających zaspokojenia potrzeb. „Pomyślenie” natomiast państwa jako czegoś ogólnego wyprzedza jednostkowy byt człowieka; innymi słowy — w Platońskiej nauce ogólność państwa antycypuje poszczególność istoty ludzkiej. Sumując: polityczne nacechowanie wykazują w traktacie Platona pojęcia specjalizacji członków wspólnoty, jednolitej systemowej formy organizmu, konwencji „naprawy” oraz idei harmonii (słynny ekskurs o odmianie Rzezypospolitej za sprawą odmiany ethosu muzyki; też w *Prawach*).

Metodyczna oraz merytoryczna trudność zwięzłego streszczenia poglądów Arystotelesa, która wynika z niejednolitego wykładu *Polityki*¹⁹, skłania dziś bardziej do szkicowania problemów niż do ich analizy.

Arystoteles za dziedzinę wiedzy „najbardziej naczelną i najbardziej kierowniczą” uznał politykę — naukę o państwie²⁰. Jak zatem w jej świetle przedstawiają się stosunki między jednostką a wspólnotą? „Państwo należy do tworców natury”, „człowiek jest z natury stworzony do życia w państwie”²¹, jest „zwierzęciem politycznym”. „Natura” jako ‘kres procesu powstawania’ danego tworu łączy bezpośrednio człowieka i państwo na podstawie podobieństwa cech. Poza tym:

Z natury swojej państwo jest pierwiej aniżeli rodzina i każdy z nas, całość bowiem musi być pierwiej od części; po rozprzęgnięciu się całości nie będzie nogi ni ręki, a tylko nazwa, jak wówczas, gdy ktoś ręką nazwał rękę z kamienia, bo martwa ręka będzie takiej samej natury²².

Arystoteles nadał więc całości znamiona typowo organiczne i systemowe, przeciwstawiając ją zdecydowanie zjawiskom nieorganicznym

¹⁹ Zob. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*. Cz. 1. Warszawa 1981, s. 37 n.

²⁰ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*. Przełożyła, opracowała i wstępem poprzedziła D. Gromska. Warszawa 1982, s. 4—5.

²¹ Arystoteles, *Polityka*, s. 6—7.

²² *Ibidem*, s. 7—8.

(„nazwa”, „ręka z kamienia”). Co więcej, państwo-twór natury i człowiek-„zwierzę polityczne” bliscy są sobie jako organizmy żywe. Aspekt witalny potwierdza zatem słuszność immutacji cech państwa i człowieka: społeczeństwo żyje i może się rozwijać. Występuje tutaj jednak podstawowe zastrzeżenie, będące skądinąd dodatkową motywacją skojarzeń organicznych, mianowicie samowystarczalność państwa wskazuje na zamknięty model wspólnoty. Inny rodzaj organicystycznych asocjacji spotykamy w związku z Arystotelesowską koncepcją integracji państwa. Państwo nie jest — jak u Platona — niepojętą jednością wyłaniającą się ze zhierarchizowanej i zuniformizowanej wielości, ale zbiorem części tworzących opisowalną całość (*Polityka*, II, 1261b). Państwo składa się z odmiennych warstw, klas, stanów, z rozmaitych grup społeczno-zawodowych; częściami są więc różnorodne mikrowspólnoty, lecz nie jednostki. Arystoteles podobnie jak poprzednik zaproponował teorię ustrojów właściwych i zwyrodniałych, przy czym klasyfikację uszczegółowił rozważając relacje kombinatoryczne części. Wykorzystana w tym zakresie analogia²³ uwydatnia sugestywność organiki politycznej Arystotelesa, sugestywność, która nie pozostała bez wpływu na przyszłe dzieje toposu.

Arystotelesowski ideał stanowiło państwo oparte na średnim stanie i gwarantujące wspólnotę szczęśliwego życia. Choć państwo jest celem²⁴ natury człowieka, ale gdy powstanie, wtedy raczej jest już środkiem, np. umożliwiającym spełnianie dobrych czynów. Platonski cel „państwowotwórczy” był bardziej rygorystyczny: samo współżycie w ramach sprawiedliwego porządku miało wnosić wartość zasadniczą. Poza tym, wedle założeń Platona, wszyscy winni działać na rzecz państwa jako jedność, bogacić tę jedność. Tymczasem Arystoteles podkreślał socjologiczno-polityczne walory współpracy. Współpraca bowiem wytwarza harmonię, a zgoda daje poczucie zadowolenia i niezależności. Jest to drugi — obok treści organicystycznych — ważny wątek wykładu Arystotelesa. Problematyka „harmonii” wprowadziła także dalsze zagadnienia, np. sprawę więzi etycznej, spójni dla ludzi nie mniej istotnej od środowiska materialnego.

Z perspektywy staropolszczyzny jeszcze trzy składniki myśli Stagiertyty spełniły dużą rolę w kształtowaniu poglądów prawno-ustrojowych. Pierwszy składnik dotyczy ograniczonego do ludzi wolnych zasięgu państwa. Drugi — to sprawa relacyjnej bądź funkcjonalnej teorii części. (Platon nie przewidywał jakichkolwiek zbliżeń czy substytucji zadań społecznych; elementy odrębne „klasowo” znajdowały się w ruchu ku ideal-

²³ *Ibidem*, s. 155. Zob. też na s. 231—232: piękna proporcja twarzy (nosa) — dopuszczalne odchylenia — estetyka części ciała — umiar i „proporcjonalność” polityczna ustroju.

²⁴ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, s. 5.

nej jedni.) Autor *Polityki* uważał zamożność za socjalnie najmocniejszą cezurę, tymczasem wobec czynności zawodowych dopuszczał wymienialność albo łączenie profesji (IV, 1291b). Punkt ostatni ma związek z Arystotelesowską teorią zaburzeń politycznych, wywoływanych jakoby przez dysfunkcjonalizację stanu różnorodności członków w kontekście potrzeby ich wzajemnego uzupełniania się.

Zdarzają się też przewroty ustrojowe z powodu nierównomiernego przerostu pewnych części. Jest to tak jak z ciałem składającym się z części, które powinny rozrastać się proporcjonalnie, aby się utrzymała symetria, inaczej ciało ginie. Jakżeż by to było, gdyby stopa mierzyła cztery łokcie, a reszta ciała dwie pięćdzie? Toż człowiek przybrałby nieraz postać innej istoty żyjącej, jeśli się rozrastał nieproporcjonalnie nie tylko co do wielkości, ale i co do jakości. Tak samo i państwo składa się z części, z których pewna często rozrasta się niepostrzeżenie, jak np. masa ubogich w demokracjach i politejach²⁵.

Koniec epoki *polis* był zamknięciem pierwszej fazy rozwojowej toposu politycznego. Okres ten przyniósł wypracowanie frazeologii ciała i nasycenie nowego „kodu” sensami przenośnymi. Wprowadzono wówczas topikę w krąg koncepcji państwa-organizmu oraz zgody politycznej (*homonoia*), idei człowieka jako części wspólnoty i myśli o społecznej naturze ludzi. Archetypowy plan toposu został wypełniony wzorcami „h a r m o n i c z n y m i”²⁶, natomiast sygnaturę przeniknęła obrazowa dykcja cielesności. Ze splotu pierwiastków znaczących i znaczonych sygnatury wyłoniono konwencjonalną współzależność między organiczną „substancją” przenośni a filozofią państwa. W zapoczątkowanej tak tradycji polityczny repertuar użyć toposu był zgodny z logiką życia w mieście-państwie, dającym odczucie ścisłej więzi i „podobieństwa” członków,

²⁵ Arystoteles, *Polityka*, s. 203—204. — W. Kornatowski (*Rozwój pojęć o państwie w starożytnej Grecji*. Warszawa 1950, s. 412—413) w krótkim podsumowaniu helleńskiej teorii organicznej kładzie nacisk na „wsteczną” zawartość Platónskiego i Arystotelesowskiego pojęcia państwa. U Platóna widać to w przymusie hierarchicznego podporządkowania klas społecznych (odpowiednio do ładu rządzonych części duszy), a u Stagiryty w motywie „obrony niewolnictwa” (dusza—ciało).

²⁶ Zob. końcową część niniejszej pracy. — Przyjmujemy tutaj, że topos jest: 1) efektem specyficznej preparacji obiegowego motywu; 2) znakiem literackim złożonym (archetyp to model pojęciowo-ideowy, sygnatura — modus językowo-stylistyczny); 3) wyrazem tradycji śródziemnomorskiej o genezie grecko-rzymskiej i judeo-chrześcijańskiej; 4) formą repetytywną posiadającą: odległy, zwłaszcza klasyczny rodowód (*terminus ante quem*: romantyzm; struktury późniejsze to tzw. topika aktualna), bogate zastosowania w historii, pojemne znaczenia i — wykazującą „instytucjonalizację” w seriach tekstów autorytatywnych dla kultury; 5) obiektem, wokół którego zazwyczaj wytwarza się paradygmat topiczny zbliżonych metafor, tematów, zwrotów *etc.*; 6) najbardziej dojrzałą strukturą w opisie repertuaru literatury europejskiej: jego ciągłości, spójności, konwergencji; 7) tylko sztuką słowa.

wyróżniająca jego „świat duchowy”²⁷. (Wszyscy należący do *polis* już w VI w. p.n.e. określali się jako *homoioi* — ‘podobni’ i *isoi* — ‘równi’.) Narodziła się tutaj także idea — znawca zagadnienia wywiódł ją z Platonowskiej „myśli przewodniej” — że *mikrokosmos* tworzy państwo, którego porządek odzwierciedla psychofizyczną strukturę świata i człowieka. W ramach tego widzenia rzeczy akcent może być położony na „*psyche*”, „*physis*” lub „*nomoi*”. Z tej socjalno-politycznej myśli przewodniej „wywodzą się późniejsze uśłowienia ujęcia rodzaju ludzkiego, społeczeństwa, państwa, Kościoła w kategoriach mikro- i makrokosmicznych”²⁸.

Wolno sądzić, że rola i wartość „fazy greckiej” polega na jeszcze innym, specyficznym fakcie. Obraz ciała polityki w funkcji alegorii czy plastycznego porównania narodził się nie tylko dlatego, że barwne narracje w trudnych momentach konfliktów społecznych były nieocenionym środkiem perswazji i sofisci uczynili z nich konwencję pouczenia politycznego²⁹. Chodzi nam o istotne w Grecji powiązanie kultury lingwistycznej z kulturą epistemologiczną, o poczucie, że ze światem można obcować i naprawdę poznawać go dopiero za pośrednictwem jakiejś formy, tzn. idei, fabuły, przypowieści, „kształtu”: analogii z myślowej czegoś nieokreślonego. Rzeczywistość była tam odczuwana przede wszystkim jako rzeczywistość człowieka i Rozum grecki mniej nastawiał się — mówi Jean-Pierre Vernant — na zgłębianie środowiska fizycznego, a bardziej pragnął oddziaływać na ludzi poprzez język. I ta kultura mowy uprzywilejowująca pośrednictwo języka w kształtowaniu wspólnoty spowodowała, iż możliwość sprowadzania ważnych tematów (np. „co to jest państwo?”) do najprostszych pojęć i obrazów — zrodziła „komunały”, *kojnoj topoj*. Dzięki „wdzięcznej urodzajności” cechującej *topoi* „wychowanie starożytne, a potem i cała literatura klasyczna grecka i rzymska nabrały tak upartego zamiłowania do »koncepcji ogólnych«, do wielkich tematów moralnych, wiekuiście nie tracących na znaczeniu”³⁰.

Następny okres „życia” toposu był etapem stabilizacji formuł już wypracowanych — zwłaszcza politycznego „podobieństwa” ciała i państwa — oraz był etapem wprowadzania nowych wariantów. Nowe okazały się: pewne pomysły strukturalne, nierzadko zaskakujące rozszerzenia znaczeń metaforyki organicznej, spiętrzenie przenośni (jakby snucie ana-

²⁷ Vernant, *op. cit.*, s. 49. Zob. też Szacki, *op. cit.*, s. 44—45. — H. I. Marrou (*Historia wychowania w starożytności*. Przełożył S. Łoś. Warszawa 1969, s. 325) panowanie greckiego „starego ideału totalistycznego” Kallinosa i Tyrteusza, tzn. wyrzeczenia się siebie na korzyść zespołu, widzi dalej w Rzymie, który „nie wyzwolił się nigdy spod władzy tego ideału zbiorowości”.

²⁸ Kurdziałek, *Der Mensch als Abbild des Kosmos*, s. 40.

²⁹ Zob. Nestle, *op. cit.*, s. 504.

³⁰ Marrou, *op. cit.*, s. 97.

logii z analogii). Ten kolejny okres stworzył nurt myśli stoickiej, a ściślej: stworzyły go średnia i młodsza szkoła Stoi.

Zatrzymajmy się wpięrcz przed twórczością Cyncerona i Seneki Filozofa, ponieważ w ramach koncepcji stoickich zrealizowali oni najbardziej konsekwentnie metaforyczny „kod” ciała. Topika organiczna pojawiła się w pismach Arpińczyka i autora *Dialogów* w kontekstach nacechowanych, obaj bowiem pisarze bogato rozwinęli przenośnie lekarskie i teorię chorób (np. duszy), w myśl przyjętych założeń filozoficznych przekazywali problematykę harmonii (wizje ogólnego ładu i zgody społecznej), do wyrażenia stosunku władzy: „król” a „poddani” proponowali stereotypy organiczne „duszy” i „ciała”. Cyncero eksponował prawa natury w pożyciu wewnątrzpaństwowym i ogólnoludzkim (*O powinnościach*, III 6, 27—28), a Seneka działanie natury w „państwie” zjawisk miał za serię nieustannych przemian, gdyż „wieczne trwanie wszech rzeczy składa się z przeciwieństw” (*Listy moralne do Lucyliusza*, 107, 8). Ale niewątpliwą i wielką rangę dla rozszerzenia wizji organicznej wspólnoty posiadała myśl Seneki, że „*membra sumus corporis magni*” (*List* 95, 52).

wszystko to, co widzisz i w czym zawiera się całokształt rzeczy boskich i ludzkich, tworzy jedność; jesteśmy członkami wielkiego ciała. Natura wydała nas na świat jako spokrewnionych ze sobą, skoro zrodziła nas z tych samych przyczyn i dla tych samych celów. Ona wszczepiła w nas wzajemną miłość i uczyniła nas towarzyszami ³¹.

We wcześniejszym liście zbioru (92, 30) Seneka podniósł kwestię, iż „wszystko, co nas otacza, stanowi zarazem jedność i bóstwo”, dlatego też wszyscy ludzie są „wspólnikami bóstwa i jego członkami”.

U Cyncerona spotkamy różne zastosowania topiki organicznej, lecz jak i u innych stoików język medycyny oraz „terminologia” cielesna nie służyły mu do tworzenia przyciemnionych alegorii, posiadających metafizyczne dno. Chodziło bardziej o trwałe odwoływanie się do frazeologii, która miała zadania eksplikacyjno-racjonalizujące oraz zadanie przemienienia pojęciowego obrazu rzeczywistości w plastyczne *exemplum*. W traktacie *O powinnościach* (III 5, 21—22) Arpińczyk wypowiedział przed Seneką pouczenie na temat wynaturzeń, jakie wywołuje krzywda bliźniego i osłabianie przyrodzonej więzi ludzi. Sytuację tę nazwał Cynceron podobną do anomalii organicznej, kiedy każdy z naszych członków doszedłby do przekonania, iż „może czuć się dobrze tylko wtedy, gdy odbierze i przywłaszczy sobie zdrowie członka sąsiedniego: całe ciało nieuchronnie musiałyby wówczas osłabnąć i ulec zniszczeniu” ³². Chyba także Cyce-

³¹ L. A. Seneca, *Listy moralne do Lucyliusza*. Przełożył W. Kornatowski. Wstępem i przypisami opatrzył K. Leśniak. Warszawa 1961, s. 498.

³² M. T. Ciceró, *O państwie, O prawach, O powinnościach, O cnotach*. Przełożył W. Kornatowski. Komentarzem opatrzył K. Leśniak. Warszawa 1960, s. 480.

rona należy uznać pomysłodawcą wariantu znaczeniowego anatomicznej resekcji.

W ogóle cały ten zgubny i niegodziwy rodzaj [tyranów] powinno się wyrugować ze społeczności ludzkiej. Bo tak jak się odcina pewne członki, gdy same one zaczynają wykazywać brak siły czy niejako ducha żywotnego, i szkodzą innym częściom ciała, podobnie też owego dzikiego i okrutnego zwierza trzeba, by tak rzec, wyłączyć ze wspólnego ciała ludzkości³³.

Stoicy szkoły średniej i młodszej wzorując się na swym mistrzu Posejdoniosie dokonali przesunięcia dotychczasowej struktury semantycznej toposu. W odróżnieniu od pierwszego przystosowania idei organizmu (artykulacja wąskiej zbiorowości miasta-państwa), *locus communis* ciała jako znaku wspólnoty został przeniesiony na rozległą rzeczywistość całej ludzkiej rodziny (*kosmopolis*). Świat był więc istotą żywą — i obcujemy tutaj ze stoicką kontynuacją hylozoizmu. Świat był jednak jeszcze organizmem, tzn. iż jego członki stanowili zjednoczeni w wielką całość ludzie. Co najważniejsze: konkretni ludzie, albowiem stoicy zasadniczą wartość przypisywali niepowtarzalnemu istnieniu, jednostce, jej współuczestnictwu w boskiej jedni kosmosu. Epiktetowi, który porównywał odnośnienie się indywiduum do świata jako całości ze stosunkiem członu (noga) i ciała, czy Senece właściwe było altruistyczne przekonanie, że „leży w interesie całości, aby utrzymać indywiduum”³⁴. Spotykamy zatem zwrot od wypracowanego już wcześniej, „holistycznego” sensu organizmu. Od takiego modelu zbiorowości, gdzie jednostki i grupy nie mogą istnieć bez państwa, które — jak rzekł Arystoteles — jest pierwsze w porządku natury.

Lecz druga ważna okoliczność wskazuje, iż w dalszym ciągu należy mówić o oddziaływaniu toposu p o l i t y c z n e g o, toposu ciała-państwa. Stoicy obraz organizmu aktualizowali bowiem w trzech zasadniczych, połączonych zakresach: dla wyrażenia kondycji wszechświata, ludzkości i właśnie państwa. Przesuwano przy tym np. podstawę jednej analogii w sferę drugiej, aby wszystkie elementy opisu logicznie odzwierciedlały główną prawdę jedności „małego” i „wielkiego” *universum*. Nestle podaje, iż Filon z Aleksandrii porównywał świat z dobrze urządzonym państwem, a to z ciałem ludzkim, od którego lekarz czasem odcina chore części, aby uratować całość. W wyraźniejszej postaci motyw przenikających się kręgów organicznej wspólnoty wystąpił w *Rozmyślaniach* Marka Aureliusza. Cesarz-filozof uważał, że jeśli ludziom jest wspólna zdolność myślenia, to mają też wspólny rozum, a wówczas i prawo mają wspólne.

A w takim razie jesteśmy współobywatelami. A w takim razie jesteśmy członkami jakiegoś organizmu państwowego. A w takim razie świat jest po-

³³ *Ibidem*, s. 485.

³⁴ Nestle, *op. cit.*, s. 512. — Zob. B. D u s z y ń s k a, *Zasada somatologii stoickiej*. Poznań 1948.

niekąd państwem. Co bowiem innego mieć będzie na myśli ten, kto powie, że cały ród ludzki tworzy wspólny organizm państwowy? Stamtąd to, z tego wspólnego państwa mamy i zdolność myślenia, i sądzenia, i poczucie prawa⁸⁵.

W bloku rzymskiej tradycji musimy jeszcze odnotować dwa całkiem nowe — wobec omawianych — przykłady „redagowania” organicznej idei państwa. Efektem tych adaptacyj w materiale literackim stały się konwencje analogii faz rozwojowych i fabuły o buncie członków.

Pierwszą z form chcielibyśmy ukazać najpierw w związku z pewnym oryginalnym wątkiem Cyncerona. Ten składnik topiki ciała politycznego polegał na przysposobieniu periodów ludzkiego życia jako modelu egzystencji organizmów państwowych. Stąd czytamy w traktacie *De republica* o okresie, gdy „Grecja już zaczynała się starzeć”, o Romulusie, który nie opuścił narodu rzymskiego, kiedy naród ten był „kwilącym w kolebce dziecieniem, zostawiając dopiero wtedy, gdy już dorósł i prawie dojrzał”⁸⁶. W innym miejscu dzieła przenośnia cykliczna posłużyła dramatycznemu porównaniu, które unaocznia absolutną wartość przypisywaną w minionych epokach istnieniu państwa. Państwo winno być urządzone w ten sposób, żeby trwało wiecznie, bo kiedy „zamiera”, to „jak gdyby ginął i ulegał zagładzie cały świat”.

Dlatego też zgon państwa nie jest zjawiskiem tak naturalnym jak zgon człowieka, dla którego śmierć jest nie tylko konieczna, lecz bardzo często nawet pożądana⁸⁷.

Organicystyczny „diachronizm” pojawił się z całą konsekwencją w wyciągu historii rzymskiej, który przygotował epitomator dzieła Liwiusza — Lucjusz Anneusz Florus (II w. n.e.). Deklarując ukazanie „niby na małej tabliczce” wizerunku narodu, Florus pisał:

Gdyby spojrzeć na naród rzymski jak na jednego człowieka i prześledzić całe jego życie, jak powstał, jak dojrzał, jak doszedł, że się tak wyrażę, do kwitnącego wieku męskiego i jak później niejako się zestarzał, można by odkryć cztery etapy jego rozwoju⁸⁸.

Dzieciństwo było epoką królów, niespokojna młodość okresem podbicia Italii, „wiek męski państwa i niejako krzepka dojrzałość” trwała do czasów Augusta, następne prawie 200 lat to faza starzenia się i słabości, naród „jednak za panowania Trajana nabrał nowych sił, starość państwa wbrew wszelkim oczekiwaniom zmieniła się znów jakby w kwitnącą młodość”⁸⁹.

⁸⁵ M. Aureliusz, *Rozmyślenia*. Przełożył M. Reiter. Opracował K. Leśniak. Wrocław 1958, s. 32.

⁸⁶ Cicero, *op. cit.*, s. 58, 80.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 134—135.

⁸⁸ L. A. Florus, *Zarys dziejów rzymskich*. Przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył I. Lewandowski. Wrocław 1973, s. 4.

⁸⁹ *Ibidem*. — Być może, Florusa zainspirował historyk Polibiusz, przedstawiający w *Dziejach* doniosłą dla dawnej kultury politycznej zasadę ustroju

Bez przesady wielka popularność, jaką cieszyło się dziełko Florusa przez cały okres polskiej kultury dawnej, pasuje tego autora na niezwykle prawdopodobne źródło bądź pośrednika w wymianie pomysłów. Obok biotypu państwa Florus dał jeszcze pierwotną wersję toposu organizmu (II, 14) i zapisał treść słynnej mowy Meneniusza Lanatusa Agryppy, wygłoszonej podczas rokòszu ludu rzymskiego (I, 17). Bajkę, którą Florus nazwał „starożytną” oraz „dość skutecznie służącą sprawie osiągnięcia zgody”, warto poznać w pełnej i klasycznej na gruncie rzymskim postaci. Klasycznej, tzn. z opowieści Liwiusza. Historyk tak przedstawił przebieg groźnego buntu plebejuszy i próbę uspokojenia nastrojów, jakiej podjął się tenże Agryppa, mąż o wielkim autorytecie.

Wpuszczono go do obozu, a on według owego dawnego i prostego zwyczaju przemawiania nie powiedział nic prócz następującej bajki: W tym czasie, gdy w człowieku wszystko nie było tak jak teraz w harmonii, lecz poszczególne części ciała miały własną wolę i własny język, rozgniewały się raz wszystkie inne członki, że ich staraniem i przez ich czynności zbiera się wszystko dla żołądka, a on sam, leżąc sobie spokojnie w środku, nic nie robi, tylko korzysta z dostarczanych mu przysmaków. Uknuli więc między sobą spisek, by ręce nie podawały pokarmu do ust, by usta nie przyjmowały podanego pokarmu, a zęby nie gryzły; gdy w tym gniewnym postanowieniu chciały zagłodzić żołądek, same członki a wraz z nimi całe ciało doszły do ostatecznego wycieńczenia. Przeto stało się rzeczą oczywistą, że i żołądek nie próżnuje, nie tylko odbiera pokarm, ale i daje go, bo zwraca wszystkim częściom ciała przetworzoną po strawieniu pokarmu, a rozdzieloną

równowagi, ustroju „mieszanego”. Polibiusz (*Dzieje*, T. 1. Przełożył, opracował i wstępem opatrzył S. Hammer. Wrocław 1957, s. 317, 321 i passim) analizował jego znaczenie w kontekście naturalnych początków (narodzin) i zmian poszczególnych form politycznych (wzrost, rozkwit, przemiana, kres). „Cykl ustrojów politycznych” skojarzył z „porządkiem natury”, wedle którego formy państwowe „zmieniają się, przeksztalcają i znowu wracają do swoich początków”. — I. Lewandowski (*Florus w Polsce*, Wrocław 1970, s. 16) podaje natomiast, że tradycja przypisuje jednemu z Seneków pomysł antropomorficznej periodyzacji dziejów rzymskich. Opinię taką odnaleziono u Laktancjusza w *Institutiones divinae* (VII 15). Uważa się również, że wszyscy wymienieni pisarze i autor *Vita Cari* (2, 1 n.) w *Scriptores Historiae Augustae* są zależni od pewnego źródła z epoki augustowskiej, gdzie użyto wobec państwa kategorii starości i dzieciństwa. Organiczną chronologię Rzymu zastosował też — zależny od Florusa — Marcellinus Ammianus (*Rerum gestarum libri qui supersunt*, XIV 6, 3 n.). — Z książki Cokera (*op. cit.*, s. 47—60) można wywnioskować, jak trwałe w kulturze Europy były schematy biotypyczne. C. Th. Welcker (*Die letzten Gründe von Recht, Staat und Strafe*, 1813) porównywał okresy, *Lebensalten*, politycznego rozwoju narodu i państwa oraz charakter rządu z fazami życia indywidualnego człowieka: despotyzm — to dzieciństwo, teokracja — młodość, konstytucjonalizm — dojrzałość, i znów despotyzm — starość. Th. Rohmer (*Friedrich Rohmer's Lehre von den politischen Parteien*, 1846) przyjął analogię czterech okresów życia ludzkiego i rozwoju sił duszy oraz czterech typów partii politycznych: radykalizm, liberalizm, konserwatyzm, absolutyzm.

równomiernie na żyły krew, dzięki której żyjemy i jesteśmy zdolni do życia. Biorąc stąd porównanie, jak wewnętrzna niezgoda w ciele jest podobna do gniewu ludu na patrycjuszów, wywołał wśród ludu zmianę nastroju⁴⁰.

Bajka polityczna opowiadająca o rebelii członków najprawdopodobniej ma rodowód w Ezopowym wzorcu; oddziaływać mogła zarówno narracja *Brzuch i nogi*, jak fabuła *Ogon i członki węża*⁴¹. Dodane w obu przypadkach epimitia są jednak dalekie od sprawozdania Liwiusza. Hale stwierdza zresztą, iż wczesna historia bajki jest „ciemna”⁴². Opowieść o żołądku pojawić się miała w IV w. p.n.e. razem z liczniejszą grupą bajek dydaktyczno-politycznych, a najwcześniejszą zachowaną wersją jest tekst ze zbioru przypisywanego Ezopowi. Co ciekawe, apolog o brzuchu nie znalazł się wśród fabuł Fedrusa, Avianusa czy Babriosa, którzy przewieraszowali prozaiczne opowieści Ezopa. Przez niektórych badaczy — np. Josepha Jacobsa — został wysunięty sąd, że bajka o żołądku należała do zasobu oryginalnych rzymskich fabuł ludowych⁴³. I właśnie z tego źródła, dopowiedzmy informację, mogłaby bezpośrednio przeniknąć do dzieł historyków, gdzie spotykamy ją na gruncie łatyńskiego po raz pierwszy. Liwiusza *Dzieje Rzymu*, Dionizjosa z Halikarnasu *Starożytność rzymska*, później Plutarchowa biografia Koriolana, w II w. epitoma Florusa i około 200 r. n.e. Kasjusza Diona *Historia rzymska*⁴⁴ — teksty te przyniosły jeden po drugim zapis wystąpienia Agryppy.

Dorobek antyku niechrześcijańskiego w zakresie projekcji znaczeń

⁴⁰ T. Liwiusz, *Dzieje. Od założenia miasta Rzymu. (Wybór.)* Przełożył i opracował W. Strzelecki. Wrocław 1955, s. 122—123. BN II 77. Podkreśl. D. C. M.

⁴¹ *Bajki Ezopowe.* Przełożył i opracował M. Goliaś. Wrocław 1961, s. 54, 111. BN II 127. — Plutarch z Cheronei w biografii Agisa powołał się na bajkę o smoku, którego ogon wypowiedział posłuszeństwo głowie. Aluzja dotyczyła każdego męża stanu, zważającego na zgon dla politycznego rozumu popularność wśród ogółu obywateli.

⁴² Hale, *op. cit.*, s. 26 n. — Nestle (*op. cit.*, s. 502, 506—507) przytoczył opinię, że Liwiusz czerpał do swej wersji materiały od kronikarza Quintusa Aeliusa Tubera, ale ogólna geneza narracji jest oczywiście odległa w czasie: V w. p.n.e., i w przestrzeni: Grecja. Najobszerniej opracował organiczny apolog — włączając źródła egipskie, indyjskie i europejskie aż do w. XIX — H. Gombel (*Die Fabel „Vom Magen und den Gliedern“ in der Weltliteratur.* Halle 1934. „Beihefte zur Zeitschrift für Romanische Philologie” z. 80).

⁴³ Zob. Hale, *op. cit.*, s. 26, przypis 33. — K. Muir (*Menenius's Fable. „Notes and Queries”* t. 198 (1953)) nie zajmuje się sprawami genezy, lecz omawia zależność narracji z Szekspirowskiego *Koriolana* od innych, zwłaszcza angielskich przekazów bajki o żołądku i członkach.

⁴⁴ Dion, „najpoważniejszy historyk cesarstwa” (W. Madyda), był zwolennikiem historiografii retorycznej, wzbogacania narracji podniosłymi mowami. Zrelacjonowana opowieść Agryppy ma jednak u niego kształt zwięźlejszy, mniej panoramiczny, niż Liwiuszowe przytoczenie, choć dlatego jest zarazem bliższa Ezopowej formule apologu. Głównym epitomatorem Diona — i następnym ogniwem przekazu bajki — był Zonaras (XII w.). Zob. Kasjusz Dion Kokcejn, *Historia rzymska.* T. 1. Przełożył i opracował W. Madyda. Wstępem historycznym opatrzyła I. Biezuńska-Małowist. Wrocław 1967, s. 11—12.

i eksploatacji symbolicznych możliwości toposu ciała można zamknąć przykładem z *Enneady czwartej* (IV 4, 17) Plotyna. Interesujące jest w tym fragmencie posłużenie się sygnaturą *o d r ó c o n a*, rzecz zresztą spotykana w przypadku wielkich przenośni, które dopuszczały oboczne i intensyfikujące wymowę „ustawienie” stopizowanych członów (np. świat jest ogrodem, teatrem, księgą, ale każdy z tych obiektów zwrótnie symbolizuje świat). Podbudową toposu paralelnego — tak nazywa go Janina Abramowska — jest więc działająca w dwu kierunkach przemiana elementów „znaczonych” i „znaczących”. Plotyn postąpił podobnie: nie ukazał państwa jako istoty ludzkiej, lecz porównał budowę człowieka do ustroju politycznego. Bez wątpienia w nawiązaniu do IV księgi *Rzeczypospolitej* Platona⁴⁵ twórczy kontynuator zajął się rozpoznaniem „trudności, jakie nastęrcza dusza”, a mianowicie wpływem różnych części duszy na wewnętrzną wspólnotę. Ruch części pożądliwej, części zapalczywej i części najlepszej (tzn. rozumu) przedstawił Plotyn w obrazie „mieszaniny”, gdzie składnik najdoskonalszy i prawy jest bezsilny. Wygląda to podobnie do „ogłuszającej wrzawy na zgromadzeniu ludowym”, kiedy zwycięża mierny krzykacz, a nie najlepszy doradca.

I jest ta wspólnota w mezu właśnie najgorszym i zależy ów człowiek od wszystkich swoich części jakby w jakimś złym ustroju społecznym. W człowieku średniej wartości jest tak, jak w państwie, w którym może zapanować także coś godnego, bo nie ma skrajnej demokracji. W człowieku lepszym od niego życie ma znamie arystokratyczne, bo ten człowiek już stroni od wspólnoty i poddaje się cześniejszym. W najlepszym wreszcie, w tym, który się oddziela, rządzi tylko jedno i od niego przenika ład do reszty [...] ⁴⁶.

Rolę Plotyńskich *Ennead* w kształtowaniu koncepcyj „harmonicznych” i organicznych należy upatrywać zwłaszcza w wykładzie teorii *sympatii* („współdoznawania”), inspirującej następów. Żyjący świat zmysłowy, czyli złożona z duszy i ciała „żywina”, jest całością „współdoznających” części; sympatia łączy poszczególne części, a każda z nich „współ-

⁴⁵ Platon, *op. cit.*, s. 222. Podkreślmy, że tam właśnie wysłowiono generalia dialogu, a o ich brzmieniu zdecydowały pokrewne, choć rozrzucone analogie. Jądro wszystkich „podobieństw”: pierwiastki te same, co w państwie, znajdują się w duszy jednostki. Bardziej szczegółowy skład paralelizmów byłby taki: ile jest w państwach form rządów, tyle jest charakterów-kategorii ludzi; jak istnieją trzy stany w państwie (radzący, posilkujący, zarobkujący), tak i w świecie duszy istnieją trzy władze (rozum, uczucie, pożądliwość); zharmonizowanym pierwiastkom duszy odpowiadają uporządkowane przez sprawiedliwość cnoty (mądrość, męstwo, umiarkowanie) — państwo również może odznaczać się tymi właściwościami. Na temat Platońskiego paralelizmu między człowiekiem a państwem — także w kontekście *Praw* — ciekawie pisze Conger (*op. cit.*, s. 7—8).

⁴⁶ Plotyn, *Enneady*. Przełożył i wstępem poprzedził A. Krokiewicz. T. 2. Warszawa 1959, s. 85. Motyw człowieka — wizerunku dobrze urządzonego państwa przedstawiali później: w związku z *Timajosem* Erazm z Rotterdamu (*Enchiridion militis Christiani*, IV 13B—14D) i J. Bodin (*Les Six livres de la République*, VI 6).

doznaje” z całością świata. Całość nie jest „nieczuła” na emisję doznań, lecz sama „współczuje” z konkretną częścią. Dla projektów organizmu politycznego jest ważna nie tylko zasada „sympatii”, ale i jej powiązanie z topiką harmonii. Część „współdoznaje” z inną częścią świata tak, jak się to dzieje w napiętej strunie bądź w lutni (IV 4, 41). Właśnie w należytocie napiętych strunach powstaje „coś w rodzaju doznania, które nazywa się harmonią” (IV 7, 8⁴).

Wpływ i recepcja Plotyna to jednak sprawa o wiele późniejszych — niż te, które należałoby teraz nakreślić — dziejów śródziemnomorskiej topiki organizmu. Otwarcie natomiast dla tych „bliższych” kontekstów jest tradycja św. Pawła; spina ona starożytność pogańską z judeo-chrześcijańską oraz wprowadza do badań nad średniowieczem ⁴⁷.

Rysopis Rzeczypospolitej

„Ikonosfera” ciała Rzeczypospolitej ⁴⁸ obejmowała w pismach staropolskich trzy zasadnicze grupy przedstawień. Były to: alegoryczny topos organizmu państwa, bajka polityczna o buncie członków przeciw żołąd-kowi oraz analogia faz rozwojowych. Również popularna w staropolszczyźnie kwerela przynosiła realistyczne wizje cierpiącego ciała Króle-

⁴⁷ Na temat nie poruszonych tu aspektów i okresów religijno-politycznego oddziaływania toposu zob. W. Zaleski, *Mistyczne Ciało Chrystusa. Traktat o Kościele*. Poznań 1962, s. 14—28, 109—110, 269—273. — W. Granat, *Kościół — rzeczywistość zespoleniowa (realitas complexa)*. W zbiorze: *Z zagadnień kultury chrześcijańskiej*. Lublin 1973. — L. Bouyer, *Kościół Boży. Mistyczne Ciało Chrystusa i Świątynia Ducha Bożego*. Przełożył W. Krzyżaniak. Warszawa 1977, s. 279—311. — Kantorowicz, *op. cit.*, s. 193—232 i passim. — Gierke, *loc. cit.* — A.-H. Chroust, *The Corporate Idea and the Body Politic in the Middle Ages*. „The Review of Politics” t. 9 (1947). — Ch. Dawson, *Religia i powstanie kultury zachodniej*. Przełożył S. Ławicki. Warszawa 1958, s. 225—237. — W. Seńko, *Z badań nad historią myśli społeczno-politycznej w Polsce w XV wieku*. W zbiorze: *Filozofia polska XV wieku*. Warszawa 1972, s. 38—57. — P. Archambault, *The Analogy of the „Body” in Renaissance Political Literature*. „Bibliothèque d’Humanisme et Renaissance” t. 29 (1967). — K. Grzybowski, *Ciało Królestwa Polskiego*. W: *Ojczyzna. Naród. Państwo*. Warszawa 1970. — Conger, *Organismic Theories of Society and the State*. W: *op. cit.*, s. 110—118. — Cz. Hernas, *W kalinowym lesie*. T. 1. Warszawa 1965 (podrozdz. *Mit organiczny i jego przeciwnicy*). — C. Jellenta, *Czy społeczeństwo jest organizmem?* W: *Studia i szkice filozoficzne*. Warszawa 1891. — M. Wallis, *Koncepcje biologiczne w humanistyce*. W zbiorze: *Fragmety filozoficzne*. Seria 2. Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy nauczycielskiej w Uniwersytecie Warszawskim Profesora Tadeusza Kotarbińskiego. Warszawa 1959.

⁴⁸ Z wyjątkiem przypadków odrębnie precyzowanych pojęcie „ciała Rzeczypospolitej” ma w naszej pracy zakres zbiorczy. Obejmuje typową dla dawnej literatury — wprowadzalną już z greckich teorii — nierozdzielność bądź nakładanie się kategorii politologicznych (myśli o państwie) oraz socjologicznych. Powszechne w tekstach staropolskich kompleksowe traktowanie spraw państwa, społeczeństwa, ponadto narodu, prawa, etyki, winno usprawiedliwić taki manewr.

stwa. Korzystano wówczas bezpośrednio z „anatomicznych” chwytów opisu, diagnostyki chorób, teorii lekarstw. Dla badań nad topiką organiczną kwerela może być jednak interesująca tylko o tyle, o ile jej adaptacje mieściły się w kręgu wyobraźni „cielesnej”. Ogólnie bowiem rzecz ujmując, skarga Rzeczypospolitej — w przeciwieństwie do wyodrębnionych konwencji — zawierała fakultatywnie i niekompleksowo odniesienia do sensów organicznych.

Wszystkie natomiast wymienione przenośnie można nazwać regularnymi, tzn. takimi, które posiadały legitymację zastosowań autorytatywnych w kulturze, ich rozpowszechnienie wynikało z żywej obecności topicznego kodu, a poetyka wykazywała uporczywie tendencję do ponawiania inwariantu. Obok alegorii regularnych występowały także formy, a raczej „fragmenty” organiczne o niestabilizowanej postaci. Pomimo rozchwiania semantycznego i obarczenia np. funkcjami pozaideologicznymi są one zawsze ważne jako wszędobylski obraz anatomiczny, stanowiący przejaw „wyobraźni materialnej” (G. Bachelard). Przejaw zdradzający nasycenie literatury staropolskiej „mową” ciała, „językiem” rzeczy i przedmiotów.

Rozległość problemu nie pozwalała na omówienie całego „paradygmatu” topiki organicznej, zaprezentujemy więc obecnie tylko jeden jej typ, mianowicie klasyczne wyobrażenie ciała-państwa. Pozostawiamy obok wskazanych już form także alegorezę polityczną opartą m. in. na licencjach: organizmu chorego i anomalicznego, strategii emendacyjno-uzdrowicielskich (farmaceuta, medyk, anatom), teoryj rokowania i lekarstw.

Już na początku XV w. tworzył się jeden z najefektywniejszych nurtów dawnej topiki organizmu, nurt semiologiczny: odczytywanie zapowiedzi i utajonej treści znaku. Stanisław ze Skarbimierza w *Kazaniach sapiencjalnych* połączył medyczną symptomatologię (jako naukę o objawach chorób) z polityczną semiologią (jako lekturą emitowanych przez „wnętrze” sygnałów). Uczony pisał:

Podobnie bowiem jak w żywym organizmie poszczególne jego części wzajemnie sobie służą i jedna część wspiera drugą, osłania i dodaje jej urody, tak też powinno dźiać się i wśród członków Rzeczypospolitej, bo i ją przyrównać można do organizmu, który stanowią rozmaite osoby, będące jakby jego członkami. I jest znakiem, że w państwie kwitnie mądrość, jest wspieranie się wzajemne obywateli w poczynaniach godziwych i szlachetnych, tak znów widomym znakiem szerzącej się zawziętej zapalczywości jest, że jedna część tego organizmu niszczy i gubi inną, zwłaszcza gdy owa niszczona jest zdrowa. I jak niechybnym zwiastunem choroby toczącej organizm są stygnące członki, blednąca twarz, siniejący nos, zapadnięte oczy, pierś drgająca w nierównym oddechu, chrypnący głos, kołające serce, tak zwiastunem rozkładu królestwa czy innej społeczności jest stygnięcie uczuć wzajemnych pośród jej członków, przywłaszczanie sobie powinności jednych przez drugich, rozbitcie na wiele odłamów i stronnictw [...] ⁴⁹.

⁴⁹ Stanisław ze Skarbimierza, *Kazanie 66: O powinności poszanowania wspólnego dobra*. W zbiorze: *Filozofia i myśl społeczna XIII—XV wieku*. Wybrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył J. Domański. Słowo wstępne

Zauważmy, że zarysowała się tutaj możliwość indywidualistycznej oceny *corpus*. Polityczny „organizm Rzeczypospolitej” mogłaby już stwarzać osobowa wspólnota członków-obywateli, a dopiero później korporacje „odłamów i stronnictw”.

Jednak najliczniejszą grupę wizerunków życia i funkcjonowania ciała politycznego oferowały tendencje kreujące wyobrażenia kosmologiczne. Nie ignorowano procesów semiotyki, lecz kierowano zainteresowanie przede wszystkim w stronę odsłonięcia ukrytej struktury. Te zwykle całościowe porównania przynosiły oprócz centralnej alegorii organizmu Rzeczypospolitej — różnorakie reinterpretacje stosowności topicznego środka przekazu. Topos był tutaj nierzadko tylko retorycznym nawiązaniem do zapewniającego przychylność *exemplum*, bierną reminiscencją popularnej frazeologii albo modulantom tekstu otwierającym pole dalszej narracji. Ale topos ciała państwowego aktualizowano w celach ideologiczno-politycznych i wedle takiego wzorca, by wypuklając któryś z fundamentalnych sensów organizmu — uczynić przywołaną treść przedmiotem perswazyjnej dygresji, podstawą teoretycznego uzasadnienia, argumentem w sporze o kierunki naprawy.

Spośród elementów konstytuujących ciało Rzeczypospolitej wybierano różne, spójne zakresy spraw. Nazwiemy je strukturami sensu. „Struktura sensu” oznacza ‘schemat informacji’ ustalony na podstawie dawnej praktyki pisarskiej, a ściślej, oznacza tyle co ‘polityczna koncepcja obrazu ciała’, ‘stały typ związków między komunikatami politycznymi a dostosowanym kodem anatomii’. Strukturę sensu tworzy więc nawykowe lub rozmyślnie powtarzanie jakiejś wizji organizmu, przy czym mimo rozbieżnych nawet do pewnego stopnia tendencji myślowych ta centralna wizja zostaje utrzymana. Chodzi zatem o preparację cielesności na korzyść jednego, stabilnego strukturalnie — choć nie ideologicznie — ujęcia.

Teza, że w organizmie politycznym dopatrywano się struktury rządzonej, znajduje potwierdzenie w tekstach, które interpretowały „władzę” i „centrum”, czyli nadrzędny czynnik lub organ decydujący o spójności ciała. Analizowano tutaj warunki (prawidłowego) funkcjonowania organizmu, a spośród nich np. warunek bycia ciałem lub przyczynę nieistnienia ciała. Poetyka „struktury rządzonej”, inaczej mówiąc poetyka „jednego czynnika”, posiadała parę odmian. Np. ów „jeden czynnik” mógł zostać zastąpiony przez inny, ale równego rzędu. Widać wyraźnie, że mechanizm atrybucji alegorycznej: podstawienie z tym samym „obowiązkiem” znaczeniowym nowego obiektu — współpracował ze strategią komunikatów politycznych.

napisał W. Tatariewicz. Warszawa 1978, s. 95—96 (tłum. B. Chmielowska). Godzi się zauważyć, że całość przypomina tzw. twarz hipokratejską, rokującą bardzo ciężkie choroby.

Stanisław Orzechowski przedstawił stworzenie ciała koronnego z pospólstwa, rady i króla, stwierdzając:

W tej gromadzie albo gminie pospólstwo ciałem jest, rada duszą, król rozumem. Ale jako pospólstwo bez rady martwym ciałem jest, tak rada bez króla jest nierządna [...] ⁵⁰.

Oprócz tradycyjnego i bardzo powszechnego porównania króla do głowy występowały dalsze adaptacje anatomicznego repertuaru. Podstawą przysposobienia mogło być wysunięcie organu, czynnika, „właściwości” (*facultas*) lub „władzy”, jaka spełniałaby egzystencjalną funkcję. Wawrzyniec Goślicki zarysował następujący porządek: senat jest podobny do ducha witalnego wywodzącego się z serca, który udziela życiodajnych tchnień części duszy uczestniczącej w rozumowaniu i mającej swe miejsce w głowie. Król miał działać jak rozum, co korzysta z „usług wszystkich zmysłów”, choć nad nimi góruje. Pożyteczniejsza dla organizmu politycznego jest jednak, wedle pisarza, praca senatu — ducha życia zarówno państwa, jak króla; należy więc zachować pod groźbą śmierci nierozzerwalność głowy (króla) i serca (senatu) ⁵¹. Podobną nierozzerwalność „przedniejszych członków”, ale opartą na odmiennej treści ideologicznej, nakreślił Piotr Skarga w *Kazaniu szóstym*, o „chorobie Rzeczypospolitej, która jest z osłabienia królewskiej dostojności i władzej” ⁵². W zgodzie z teokratycznym tłem swych projektów reformator katolicki poświęcił uwagę najpierw sercu, „z którego żywot wieczny pochodzi” (*Kazanie czwarte*), a dopiero w następnej kolejności głowie — sprawującej „władzę członków wszystkich”.

Elementem r z ą d z ą c y m strukturą ciała mógł być również taki czynnik, jak dusza, krew, żołądek. Ekspozycja organu władczego należała do ideowych komunałów wielu interpretacji. Pewną stałą pisarskich rozwiązań było przy tym posługiwanie się obrazem n e g a t y w n y m struk-

⁵⁰ S. Orzechowski, *Policzka Królestwa Polskiego [...]*. Wydał T. Działyński. Poznań 1859, s. 17.

⁵¹ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym*. W zbiorze: *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*. Wybrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył L. Szczucki. Warszawa 1978, s. 307 (tłum. T. Bieńkowski). — Kategorię „*corpus politicum*” pojmowano w okresie staropolskim nie tylko na sposób czysto „anatomiczny” i materialny, lecz także psychologiczny, „duchowy”, „zmysłowy”. Wymieniano np. — wraz z realnymi odpowiednikami w życiu państwa — rozum, wolę, pamięć, duszę.

⁵² Zob. P. Skarga, *Kazania sejmowe*. Opracował J. Tazbir przy współudziale M. Korolki. Wrocław 1972, s. 124—125. BN I 70. Wybitną rolę przypisywano sercu często, np. w anonimowym (W. Pęskiego?) traktacie *Domina Palatii Regina Libertas* (cyt. za wydaniem fragmentu pt. *Rozmowa uczona pewnego statysty o wolności Rzeczypospolitej Polskiej [...]*. W: J. Ostrowski Daneykowicz, *Swada polska i łacińska*. T. 1. Lublin 1745, s. 325): „Co serce *in physico animalis*, toż właśnie jest wolność *in politico Reipublicae corpore [...]*”. — Zob. też J. Januszowski, *Wzór rzeczypospolitej rządnej do ciała człowieczego przystosowany, krótko spisany*. Kraków 1613, k. 6.

tury rządzonej, tzn. wizją nienormalnego stanu braku i rozpadu. Np. anonimowy autor polityczny z okresu bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta nazwał ciało bez głowy ciałem „śmiesznym”, wyszydzając uzurpację, iż „ciało przeciw rozumowi i przeciw naturze bez głowy ciałem zupełnym być chce”⁵³. Skarga w *Kazaniu pierwszym* podobnie przewidywał, że „gdy na głowie zejdzie, niedługo członki ustaną”⁵⁴. Dla innego pisarza z okresu pierwszego bezkrólewia głową był *vicereus*, Rzeczpospolita była żołądkiem, a senat występował „za drugie członki wedla niego”⁵⁵.

W ciele politycznym państwa dostrzegano też strukturę korporatywną, czyli całość złożoną z części reprezentujących komplementarne porządki stanów, urzędów, godności, narodów albo z nimi utożsamionych. Podkreślano więc, iż Ojczyzna „Spoiła się z członków rozlicznych: z Polaków, z Litwy, z Rusi, z Prusów, Inflantów, Żmodzinów, i zrosła w ciało jedno”⁵⁶.

Rojzjusz w epigramatach poświęconych unii lubelskiej zabawiał się tematem przeistoczenia dwóch ciał we wspólne, to samo ciało⁵⁷. Analogię organiczną spotkamy w krytycznym kontekście u Jana Dymitra Solikowskiego, gdzie uzmysławia on na parę lat przed inkorporacją niechęć Litwy do unii. Uprzedzenie wywołała postawa polskiej szlachty, traktującej państwo tak, „jakoby Rzeczpospolita jeden tylko członek, a nie ciało z wielu różnych członków spojone a zjednoczone była”⁵⁸.

Niejednokrotnie podkreślano, że organizm Rzeczypospolitej stanowi wspólnota nie tylko najprzedniejszych stanów czy ogólnie — narodu szlacheckiego. Kanonik krakowski Walenty Kuczborski ukazywał królowi Augustowi w 1569 r. Koronę „człowieczemu ciału podobną” w formie porządku powinności, z którego

⁵³ *Kto zna, co jest R.P. zupełna i cała...* W zbiorze: *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*. Wydał J. Czubek. Kraków 1906, s. 214.

⁵⁴ Skarga, *op. cit.*, s. 13.

⁵⁵ *Tymatas skotopas do wszystkiego rycerstwa na Kolskim zjazdzie*. W zbiorze: *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, s. 25.

⁵⁶ Skarga, *op. cit.*, s. 75 (*Kazanie trzecie*).

⁵⁷ Zob. J. Nowak-Dłuzewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Czasy zyguntowskie*. Warszawa 1966, s. 275. — Zob. też J. Gawiński, *Unia Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną Polską*. W: *Dworzanki albo epigramata polskie*. Kraków 1664, k. K₃.

⁵⁸ *Pseudo-Orzechowskiego „Ziemianin”*. (Tekst z r. 1565, objaśnienia językowe i historyczne, słownik). Wydał H. Gaertner. Lublin 1922, s. 40. W kontekście ujęć korporacyjno-terytorialnych i w związku z problemem wykorzystywania nomenklatury *corpus* w języku urzędowym, w oficjalnych dokumentach państwa, zob. np. „etykiety” ciała, członka, głowy — z tekstu: *Zygmunt August król polski i wielki książę litewski przywraca i wciela do Korony polskiej Podlasie i określa dokładnie warunki tego wcielenia*. Lublin, 5 marca 1569. W zbiorze: *Akta unii Polski z Litwą, 1385—1791*. Wydali S. Kutrzeba i W. Semkowicz. Kraków 1932, s. 198—199.

[nie są wyłączonej] i podlejsze członki, jako nogi, które noszą głowę, i ciało wszystko żywiąc, wszystkie pospołu pracą swoją, aby snadź który członek w niedostatku nie omdlał, a dlatego wszystko ciało w sprawie swojej nie musiało ustać⁵⁹.

Interpretacje o zbliżonej zawartości myślowej nawiązywały czasem do *Pierwszego listu do Koryntian* (12, 12—27) św. Pawła, gdzie m. in. w słowach: „daleko więcej te członki ciała są potrzebniejsze, które zdają się być słabsze”, znajdowano obronę „sprosnych nóg”, czyli ludzi „miejscich” i „kmiących”⁶⁰. Wyjaśnienie uczestnictwa w ciele Rzeczypospolitej „gorszych” grup społecznych związał z topiką organiczną Sebastian Petrycy. Tłumacz i komentator Arystotelesa przekonywał, że jak „w ciele ludzkim, choć się znajdują takie członki, których nie godzi się wspominać i odkrywać, a przecię są członkami” — to i słudzy są „sposobni do towarzystwa ludzkiego”⁶¹. Petrycy przy okazji rozwiął wątpliwości co do Arystotelesowskiej koncepcji rzeczypospolitej:

jako paznokcie i kości są potrzebne w ciele, choć istoty ludzkiej i odprawowania przednich powinności nie mają, tak też słudzy i rzemieślnicy są rzeczypospolitej potrzebni, choć nie bywają wzywani do rady, sądów i urzędów⁶².

Zbiór anatomiczno-politycznych wariantów toposu był niemały w przypadku struktury korporatywnej. Np. Jakub Gadebusch w *Pochwale Królestwa Polskiego* z r. 1621 nazwał miasta rękami i nerwami, a wieś — nogami państwa⁶³. Ostro problem przynależności do Korony ocenił Orzechowski, określając „policyją polską” wyłącznie *partes essentielles* ciała Rzeczypospolitej, tzn. kapłana, króla i rycerza. Z kolei *partes accidentales*, „policyjej słudzy”, to kupiec, rzemieślnik, kmięć.

tym członkom siódmego członku przydać nie możesz żadnego ani też możesz z Korony wyjąć którego, bo przydatkiem zbytek, a ujmą niedostatek udziałasz w Koronie⁶⁴.

⁵⁹ W. Kuczborski, *Przestroga przeciw konfederacji*. W zbiorze: *Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia*. Wydał B. Ulanowski. Kraków 1921, s. 41. BFP 76.

⁶⁰ Skarga, *op. cit.*, s. 78—79.

⁶¹ S. Petrycy, *Przydatek do trzecich ksiąg „Polityki” Arystotelesowej*. W: „*Polityki” Arystotelesowej, to jest rządu rzeczypospolitej z dokładem ksiąg ośmioro. Część pierwsza*. Kraków 1605, k. Ll₄v.

⁶² *Ibidem*, k. Ll₄.

⁶³ Zob. T. Bieńkowski, *Pisarze staropolscy wobec problemów cywilizacji*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria 3. Wrocław 1978, s. 75—76. — F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownymi do rzeczy uwagami objaśnione*. W: *Wybór pism*. Opracował Z. Skwarczyński. Wstępem poprzedził J. Ziomek. Warszawa 1952, s. 253 (s.v. „Rząd”): „Księstwo kurlandzkie, siewierskie i miasto Gdańsk są to nadgniotki politycznego ciała Rzeczypospolitej naszej”.

⁶⁴ Orzechowski, *op. cit.*, s. 21.

Aprobata tezy, iż ciało Rzeczypospolitej jest strukturą rządzoną, wprowadzała zgodnie z logiką tego rozumowania deskrypcję r z ą d z o n y c h części-członków. Lista politycznych przyporządkowań tych składników była szeroka, a „detale” anatomiczne — różnorodne. *Sententia albo zdanie [...] o odjeździe Króla J.M. do Szwecyj [...] na Sejmie Warszawskim [...] 1593*, wygłoszona przez ówczesnego prymasa Stanisława Karnkowskiego, dobitnie demonstrowała świadomość z ł o ż o n e j budowy ciała.

Ta jest forma Rzeczypospolitej naszej na kształt *animati corporis*, w którym acz są różne członki *et non eundem actum habent*, jedny miejscem *et excellentia honoris* wyższe, drugie niższe [...]. [...] prawo pospolite, zwyczaj stary i sam rozum pokazuje, aby w Rzeczypospolitej był rząd, potrzeba aby było *distinctio ordinum et officiorum, et ut unus praeemineat*⁶⁵.

Sądono, iż różnorodność członków nie wyłącza nakazu współpracy; przeciwnie — wzajemne powiązanie powinności jest normą podczas pokoju, a w czasie zagrożenia wojennego najsilniej sprawdza się korelująca funkcja organu władzy⁶⁶. Przede wszystkim: głowy.

Ciało polityczne mogło być także „korporacją” jako całość, np. zbiorom stronników określonej potencji; członki tak spreparowanego propagandowo organizmu traktowano nawet imiennie. W tekście *Corpus Austriacum* (nie datowany, 1587?)⁶⁷, zarejestrowano skład obozu prorakuskiego w postaci szczegółowych przyporządkowań części. M. in. mózgiem był książę Radziwiłł, sercem Krzysztof Zborowski, językiem Karnkowski, rękami Stadniccy, żołądkiem Warszewicki, wnętrznościami marszałek Zborowski, występowały też plecy, pierś, nawet... pęcherz moczowy i *pudenda*.

Pojęcie organizmu Rzeczypospolitej jako struktury rządzonej i jako struktury korporatywnej otwierało perspektywę obserwacji nie tylko tego, co rządzi oraz co jest rządzone, ale również tego, na mocy jakiej reguły administruje się czy kieruje ciałem politycznym. Ten nowy rodzaj wyłaniania sensów anatomiczno-politycznych z „tekstu” ciała nazwiemy koncepcją s t r u k t u r y r e g u ł r z ą d z e n i a.

Pierwsza tendencja komentarzy, częsta na płaszczyźnie alegorycznej frazeologii i retoryki uprzywilejowującej plastyczny skrót myśli, była linią uwydatniania legitymistycznych podstaw ustroju. Związanie władcy-głowy prawami przypominano niejednokrotnie i przy najrozmaitszych okazjach. Przywódca opozycji szlacheckiej, świetny mówca

⁶⁵ Tekst przedrukował T. Ujazdowski w „Pamiętniku Sandomierskim” t. 2 (1830), s. 476—477.

⁶⁶ Według J. Tarnowskiego (*Consilium rationis bellicae*. Tarnów 1558, k. a1) król, ponieważ jest „głową wszytkiej Rzeczypospolitej” i góruje np. nad starostami i urzędnikami jako członkami jednego ciała, ma obmyślać obronę państwa przeciw każdemu nieprzyjacielowi oraz baczyć, aby jak w czasie pokoju, tak i w chwilach walki „poddane swe we wszytkim dobrze sprawował”.

⁶⁷ Rkpsy w Bibl. Kórnickiej PAN, sygn. 340, k. 68; Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 638, k. 38v.

Stanisław Lupa Podlódowski w słowach skierowanych do Zygmunta I i reprezentantów rad koronnych przypominał stanowisko posłów ziemskich. „Mamy *leges* po sobie, które są *anima et cor Reipublicae* [...]”⁶⁸. W świetle oracji Podlódowskiego władca był niezbędnym „egzekutorem” praw, który broni życiodajnego centrum i sam na to zważa, aby dusza nie została „tknięta”. Rok później — w r. 1548 — również na sejmie w Piotrkowie, Jan Sierakowski dodał, że wolność jest „sercem”, i powtórzył za poprzednikiem:

Prawa też koronne, te są jako dusza rzeczypospolitej, bez których jako ciało bez dusze, żadna rzeczplta stać nigdy nie może [...]”⁶⁹.

Według Orzechowskiego „jedno ciało koronne” jest „prawy i przywilejami jakoby żyłami jakimi wewnętrznymi złączone, ściągione i spojone”; Goślicki utrzymywał, iż organizm państwowy musi posiadać duszę: „prawo dające sposób na dobre i uczciwe życie”; Petrycy określili prawa nie tylko jako duszę, lecz i „oko rzeczypospolitej”; z anonimowego *Nagrobka Wolności* dowiemy się, jak „zmiękczenie” praw Boskich spowodowało, że i „prawa polskie stękały podagrą strapione”⁷⁰.

Hale trafnie skojarzył pomysł *corpus politicum* z dwiema występującymi w renesansie koncepcjami. Mniej interesuje nas przekonanie elżbietańskich prawników — uzewnętrznione np. w *Ryszardzie II* Szekspira — iż władca posiada dwa ciała: jedno „naturalne” i śmiertelne, drugie duchowe i nieśmiertelne. Następna jednak idea, którą obszernie zajął się Arthur Oncken Lovejoy, to rzeczywiście fundamentalna dla epok dawnych świadomość istnienia „Wielkiego Łańcucha Bytu”. Zasada pełni stworzenia, stopni doskonałości oraz zgodnej hierarchii form⁷¹ wywarła ogromny wpływ na kształt europejskiej organiki politycznej XV—XVII wieku. Lecz skądinąd sądzimy — inaczej niż Hale⁷² — że choć sam projekt ciała-państwa był uwarunkowany zwłaszcza akceptacją tezy o pełni stworzenia oraz hierarchicznym konkordacie wszystkiego, co żyje, to mimo rozmaitych „demokratycznych” założeń efektywnie wykorzystywano gradację doskonałości. Od tekstów teoretycznych do demagogicznych, od wypowiedzi pochwalających *status quo* do zbijających doktrynerskie uzasadnienia wyższości przewijała się myśl politycznej

⁶⁸ S. Lupa Podlódowski, *Rzecz ku królowi JMci Zygmuntowi Pierwszemu i do panów rad koronnych* [...]. „Pamiętnik Sandomierski” t. 1 (1829), s. 380.

⁶⁹ J. Sierakowski, *Posłów ziemskich ze wszystkiej Korony pierwsze witanie Króla J. M. Zygmunta Augusta* [...]. W zbiorze: *Wybór mów staropolskich*. Zebrał A. Małeckie. Wydanie K. J. Turowskiego. Kraków 1860, s. 12.

⁷⁰ Orzechowski, *op. cit.*, s. 16—17. — Goślicki, *op. cit.*, s. 314. — Petrycy, *op. cit.*, k. Tt₃. — *Nagrobek Wolności*. Bibl. Kórnicka PAN, rkps 984, k. 220v. Zob. też metaforykę organiczną A. F. Modrzewskiego (*O poprawie Rzeczypospolitej*. Przełożył E. Jędrkiewicz. Warszawa 1953, ks. II, rozdz. 3, 21).

⁷¹ Zob. A. O. Lovejoy, *The Great Chain of Being. A Study of the History of an Idea*. Cambridge Mass. 1970, s. 20—21, 58 n.

⁷² Hale, *op. cit.*, s. 15—16.

organiki stwierdzająca, że wszystko, co umieszczone wyżej na drabinie bytu lub co jest bliższe doskonałemu centrum, posiada niekwestionowane prawo dominacji. Porządek uprzywilejowanego, bo naczelnego miejsca, utożsamiony z porządkiem zalet, wyprzedzał nawet klasyfikację według miary użyteczności. „Pożytek” w odniesieniu do członków głównych często przybierał postać — niezależnie od spirytualnej czy fizycznej wersji — tzw. źródła życia.

Następna korekta, jaką chcielibyśmy wprowadzić do opisu związków „Wielkiego Łańcucha Bytu” oraz politycznych odczytań sensu organizmu, polega na uwzględnieniu nie tyle progresywnego, ile z s t ę p u j ą c e g o kierunku drabiny doskonałości. Gdyby szukać filozoficznej genezy tej strony zagadnienia, wówczas Plotyńska teoria e m a n a c j i byłaby najwłaściwszym kontekstem. Emanacja Absolutu jest drogą regresji bytów — od źródła aż do zjawisk, które po nim stopniowo następują, lecz zgodnie z własną logiką niższości. W ramach założeń Plotyna porządek przyrodzenia polega na tym, że „wcześniej jest owo lepsze”: najpierw jest Absolut, potem umysł, dusza właściwa, natura, ciało. Wydaje się, że zbliżona idea porządku bytu — od tego, co suwerenne i wyższe, do tego, co podległe i niższe — znalazła powszechne odbicie w dawnych schematach ciała politycznego. Dusza, serce, głowa, rozum, ponieważ były dla alegorycznych wykładni p i e r w s z e w „łańcuchu” przyrodzenia, musiały być też pierwsze w systemie deskrypcji. Hierarchia bytu ustanowiona według ładu ważności miała więc w „anatomiach” władzy konsekwentne przedłużenie ⁷³.

Drugą r e g u ł ą administracji ciała politycznego była zatem i d e o l o g i a h i e r a r c h i z m u.

Hierarchia organicystyczna występowała albo — w ścisłym znaczeniu — jako pionowo urządzona i zobrazowana przestrzeń, albo jako metaforyczny bliskoznacznik nierówności. Aspekt spacyjny ciała państwowego i ułożenia jego poszczególnych członków pojawiał się w literaturze polskiej XVI—XVII w. nieustannie, choć ze zmienną listą alegoryczno-politycznych motywacji. Dzieło *De optimo senatore* przyniosło „schodkową” wykładnię prawa rządzenia. Autor wyraził opinię:

w państwie ludzie sprawujący władzę wedle trzech stopni są uszeregowani: król zajmuje stopień najwyższy, senat — środkowy, lud natomiast — najniższy ⁷⁴.

⁷³ Podobnym rozwiązaniom sprzyjała tradycja wiedzy anatomicznej, nazywanej nauką „o częściach” lub „anatomią animowaną”. Od starożytności aż do początku XIX w. utrzymywały się w medycynie aprioryczne koncepcje podziału członków ciała na dwie grupy: „głównych” (mózg, serce, wątroba, jądra, żołądek) i „głównym podporządkowanych” (np. ręce, nogi, mięśnie, nerwy, oczy, uszy). Zob. Wojciech Nowopolski, autor „*Fabricatio hominis*” (1551), pierwszego podręcznika anatomii w Polsce. Przełożył i wstępem opatrzył S. Szpilczyński. Wrocław 1977, s. 5—6.

⁷⁴ Goślicki, *op. cit.*, s. 315.

Wyobrażenia hierarchicznej przestrzeni mogły wytworzyć konotacje plastyczne, w których obrębie topos ciała Rzeczypospolitej nabierał nowych znaczeń.

Tekst *Pożegnania izby senatorskiej*, pochodzący zapewne z okresu konwokacji po śmierci Jana III Sobieskiego, rozwijał następującą topikę: „chyli się i łami to złote Rzeczypospolitej *Corpus*, tak owa sławna *statua corruit in pedibus fictilibus*”⁷⁵. Stanisław Leszczyński posłużył się później motywem państwa przypominającego statwę Nabuchodonozora, zrobioną z najdroższych kruszców, lecz „na nogach słabych, bo glinianych”. Tymi nogami, dzięki którym „stoi i funduje się Rzeczypospolita”, jest lud; ale gliniany „pedestał” grozi rychłym upadkiem całej polskiej struktury. Stefan Garczyński ukazując statwę Nabuchodonozora wypomniał, że terazniejszy stan Rzeczypospolitej „konformuje się z owym olbrzymowatym posągiem” i że jest śmiechu godne monstrum, które „do proporcji złotej głowy i srebrnych piersi, przynajmniej żelaznych albo miedzianych nóg nie miało”⁷⁶. Wykorzystanie symboliki pionu mogło prowadzić do nowej mutacji ciała politycznego: organizmu-posągu.

Jeden mijając pojrzał i rzecze: wielki to nos, trzeba go ściosać, i ściosać. Drugi zaś rzekł: wysokie to czoło, trzeba go ująć, i ujął. Trzeci przyganił wargom, że odwieszone a ciasne, rozprzestrzenił ich i ściosać. Czwarty powiedział: oczy to barzo wypukłe, mniejszych a głębszych trzeba, i młotkiem ich przyklepał. [...] Kto tego nie widzi, że nasza Polska abo Rzeczypospolita własna jest ona potwora od wszystkich pociosana; przeto też insze nacyje i narody nie mogą na tę szpetną niestworę patrzeć”⁷⁷.

Użyta przez anonimowego autora przypowieść o snycerzu Poliklecie i jego wciąż „poprawianej” rzeźbie jest potwierdzeniem paraorganicznego charakteru „statuy Rzeczypospolitej”. Trzeba zauważyć, że w oryginalnym kontekście *exemplum* o pospółstwie i jego nienasyconych ambicjach pojawiło się jako ostra krytyka uzurpacji „wertykalnych”, przygana zwrócona ku konfederatom:

Toż ci ja też mówię, że nie twoja rzecz starsze i wyższe stany naprawiać. To kwita”⁷⁸.

Natomiast przypatrując się topice ściśle organicystycznej, wizje hierarchiczne można identyfikować jako wielostopniowe, dwustopniowe bądź jako zestawienie tylko wyimka anatomicznego składu części. Petrycy

⁷⁵ Bibl. Kórnicka PAN, rkps 398, k. 106v.

⁷⁶ [S. Leszczyński], *Głos wolny wolność ubezpieczający*. B. m., 1733, k. M. — S. Garczyński, *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej synom ojczyzny ku przestrodze i poprawie tego, co z kluby wypadło [...]*. Wrocław 1753, k. B. — Zob. pochodzące z *Księgi Daniela* (2, 31—45 i 7, 1—28) słynne proroctwo posągu czterech monarchii oraz wizję czterech bestii — czterech królestw.

⁷⁷ *O konfederacyjej lwowskiej w roku 1622 uczynionej nauka*. B. m. i r., k. Bv.—B₂. (Estreicher XIX, 324 przypisuje tekst J. A. Kmicie.)

⁷⁸ *Ibidem*, k. Bv.

np. pojmował przestrzeń organizmu w ten sposób, że nogi, ręce i brzuch utożsamiał z plebejuszami. Niższość położenia w ciele naturalnym i w ciele politycznym ostatnich członków—„robotników” arystotelik tłumaczył wymownie jakością sprawowanych funkcji życiowych. Dlatego odcięcie nóg lub rąk jeszcze nie pozbawia organizmu egzystencji, bo są to części sobie równe, „ale kiedy utną szyję, iż szyja więcej waży niż nogi i ręce, człowiek żyć nie może”⁷⁹.

Zaburzenia na linii wertykalnej król—poddani zaprezentował m. in. Jan Daniecki. Sprawiedliwie oceniając wzajemny stosunek uczestników rokoszu Zebrzydowskiego i samego Zygmunta III Wazy, wierszopis uwydatnił reguły sprawności oraz przyczyny naruszenia równowagi funkcjonalnej organizmu polityki.

I słusznie taka szyja miałyby surowy
Mord odnieść, która nie zna upornie swej głowy,
Słusznie by taki członek oderznąć od ciała,
Prze który by się jego jedność psować miała.
A najlepiej, kiedy nie daje przyczyny
Głowa do skazy zdrowia; ciało teźże winy
Gdy nie jest, niechby członki całą oddawały
Powinność głowie, przy swym niechby też zostały⁸⁰.

Pogląd Danieckiego wynikał z opinii utartej w nurcie diagnostyki politycznej, iż ciało państwowe lub społeczne jest wspólnotą składników koniecznych. Słowo „koniecznych” oznacza nie tylko różnorodne istności-członki. Petrycy pokazał np. sytuację zaledwie względnej potrzeby życia określonych części Rzeczypospolitej. W każdym razie pojęcie „niezbędności” albo relatywnej „zbędności” członków było rezultatem czytania „anatomicznego” poprzez gotowe schematy ideologii. „Konieczność” w odniesieniu do danej części miała postulatywną postać utrzymania obiegu pewnych działań, wykonywanych obowiązków, które metonimicznie ta część reprezentowała. Właśnie — reprezentowała, ponieważ perswazyjny cel zazwyczaj redukował pamięć cielesności na korzyść identyfikacji czynnościowej (zamiast morfologii organu — typ jego pracy). Dlatego też przyjmowano możliwość jeśli nie zastępstwa lub pełnej wymienności członków ciała, to — na zasadzie moralistycznej groźby — obycia się bez części, która niszczy organizm państwa albo będzie stanowiła zagrożenie w przyszłości. (Motyw resekcji należy do innej dziedziny rozważań.) Tutaj najważniejszy jest ten aspekt sprawy, jaki wiąże zasadę „obycia się” z ideą organicznego hierarchizmu.

⁷⁹ S. Petrycy, *Przydatek do szóstych ksiąg „Polityki” Arystotelesowej*. W: „*Polityki” Arystotelesowej, to jest rządu rzeczypospolitej z dokładem część wtóra*, k. X₄.

⁸⁰ J. Daniecki, *Żalose narzekanie Korony Polskiej*. W zbiorze: *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608*. T. 1. Wydał J. Czubek. Kraków 1916, s. 141.

Otóż wspólnotę członków ciała politycznego miano za bezwyjątkowy system z r o t n y c h aktów działania. Przynależność do *corpus* powodowała włączenie w układ o cechach pełnej wzajemności i bezpośredniości, w układ interakcyjny. Wydawało się faktem oczywistym, iż ewentualna choroba któregoś członka organizmu lub — jak w fabule Agryppy — „odmowa” sprawowania funkcji powodują rzeczywiste zagrożenie części „przednich”. Lecz idea hierarchizmu czyniła niebezpieczeństwo sprawą drastyczną. Ponieważ członki „wyższe” korelują wszystkie funkcje życiowe ciała, dlatego np. głowa — w chwili choroby, pychy, niemocy — stanowi dla całości zagrożenie największe: jej patologia odbija się w szaleństwie członków-towarzyszy, w rozpadzie spójnego *universum*, w powolnej śmiertelnej gangrenie. Tam więc, skąd płynie ożywcze dobro, tam, gdzie istnieje „wyższość” przeciwstawiona mrocznej „niższości” zła (popółstwa), tam może zrodzić się najgroźniejsze niebezpieczeństwo. Właśnie gradualne izolowanie części „przedniej”, zrozumiałe, bo dyktowane swoistością sprawowanej roli, władzą, naturalnym wyniesieniem, bywa w pewnych okolicznościach powodem samozagłady organizmu — mówiono. Ale głowy jako członka naczelnego nie sposób przecież usunąć; ten dylemat był jednak rozwiązywany w praktyce politycznych wypowiedzi. Największa niezbędność głowy-władcy wymaga bowiem przestrzegania szczególnych warunków, a zwłaszcza współdziałania wszystkich organów, aby część główna nigdy nie została pozbawiona żywotnych sił. Jej wyjątkowa rola prowokuje też czynności obronne i kontrolne pozostałych członków, mające zapobiegać sytuacjom, gdy składnik centralny zacznie „szwankować” na niekorzyść całego organizmu ⁸¹.

Dwustopniowa hierarchia organizmu to członki „jedny miejscem, *et excellentia honoris* wyższe, drugie niższe”. W zgodzie z tym przekonaniem rozwinął teorię polityczno-społecznego hierarchizmu Krzysztof Warszawicki. Jego koncepcja obejmuje zarówno myślenie „wertikalne”, jak i zasadę utożsamienia „pionu” z kategorią n i e r ó w n o ś c i.

Współzawodnictwo przecie może istnieć tylko wśród równych sobie, w stosunku zaś do wyższych obowiązuje cześć i uszanowanie. [...] I tak, jak w ciele ludzkim jedna głowa rządzi pozostałymi członkami, tak król pokieruje wszystkim mądrze, zgodnie z własnym, a nie cudzym osądem [...]. Sytuacja jest przecie taka, że nikt nie jest zadowolony z tego, co mu zostało dane, nikt nie chce znieść, by ktoś stał wyżej od niego czy nawet, aby mu był równy; [...] jednym słowem, ręce zazdroszczą oczom głosząc, że nie są one częścią ciała, to samo noga twierdzi o rękach i jeden członek sprzeciwia się drugiemu [...]. ⁸²

⁸¹ Jeden z mrowiących się przykładów (K a r n k o w s k i, *op. cit.*, s. 470): „Nie może nic W. K. M. jako głowy potkać, czego by wszyscy nie mieli żalować”. Na temat głowy państwa i głowy Kościoła zob. — nie tak proste — uwagi M o d r z e w s k i e g o (*op. cit.*, s. 395—396).

⁸² K. Warszawicki, *Paradoksy*. W zbiorze: *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, s. 398—401 (tłum. J. G a j d a).

W *Paradoksach* Warszewickiego idea hierarchizmu została uwikłana w treści politycznie „przestrojonych” motywów. Pojęcia tego, kto „wyższy”, oraz „nierówności” wprowadziły możliwość buntu czy rewolucji (i Warszewicki rzeczywiście odwołał się do apologu o wystąpieniu członków organizmu przeciw żołądkowi). Ponadto nieprzekraczalna bariera miejsca bądź funkcji nie jest w świetle słów pisarza przypadłością, ale istotą rzeczy, stanowi nieodzowny pierwiastek bytu stworzony przez Boga.

Któż wreszcie nie widzi, że Bóg najlepszy i największy zbudował ową najpiękniejszą machinę wszechświata z nierównych części, a nawet ze sprzecznych ze sobą elementów i poszczególnych ciał poruszających się po własnych orbitach; i tak ją zbudował, że po usunięciu owej harmonijnej niezgody sam świat musiałby przestać istnieć⁸³.

Odpowiedniość między „wielkim światem” a mikrokosmosem społeczeństwa jest dodatkowo motywowana przez wcześniejsze przyjęcie tezy organicznej, zakładającej, że wspólnota socjalna wykazuje podobieństwo z „prawdziwym” mikrokosmosem, tzn. ciałem człowieka. Kosmologiczny hierarchizm Warszewickiego był na tyle spójny, iż operował kategorią zapośredniczenia „wertikalnych” skrajności. Odnajdziemy tutaj ideę, którą przyjęliśmy uprzednio wytyczając *ś r ó d z i e m n o m o r s k i* archetyp toposu organizmu: ideę *h a r m o n i i*. Właśnie współbrzmienie, czyli harmonia odmiennych składników jest — wedle autora *Paradoksów* — prawem zjednoczenia wszelkich przeciwieństw, a wśród nich świata wysokiego i świata niskiego.

Każdy przecie wie, że tak jak w śpiewie i grze najpiękniejsza harmonia wynika z odpowiedniego połączenia różnych dźwięków — czy wysokich, czy niskich — tak samo ustrój państwa jest niewątpliwie wynikiem dopasowania i jakby zespolenia różnych składników: wielkich, małych i pośrednich⁸⁴.

Pozostały jeszcze do omówienia dwa warianty reprodukcji tego z sensów organizmu polityki, który był implikowany przez hierarchiczny wątek *n i e r ó w n o ś c i*. Otóż myśl o hierarchii utożsamianej z gradacją form wprowadzała w swojej wewnętrznej istocie *r ó ż n o r o d n o ś ć* jako wyznacznik „anatomicznego” ustroju państwa. Np. prawnik z przełomu XVI i XVII w. konstatował, iż „członki nasze u ciała różne mają moc swą z osobna” i tak też jest „wiele członków miasta”, a Garczyński podkreślił odmienność żył, które — we wzajemnym związku — pozwalają na zgodną cyrkulację ożywczej krwi⁸⁵. Wzorem i probierzem zasady „różnorodność w nierówności” było utrzymanie *r ó w n o w a g i* pomiędzy tym, co odmienne; od tego zależał prawidłowy stan organizmu.

⁸³ *Ibidem*, s. 401.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 403.

⁸⁵ J. Lemka, *Traktacik i dyskurs krótki o Rzeczypospolitej*. Lublin 1632, k. C₄. — Garczyński, *op. cit.*, k.)(3v.

Myślano więc o proporcjonalnym, odpowiednim obciążeniu pracą, ale i o... właściwym „wynagrodzeniu” członków.

W rzeczywistości członki bardziej od innych bogate w soki gniją, a pozostałe, osłabione, gnuśniejają⁸⁶.

Kasper Siemek był zwolennikiem równości jako najlepszego ustroju politycznego, gdyż „rzeczy nierówne niedobrze przystają do siebie” pociągając upadek państwa. Równowaga zaś broni przed „niezgoda i pogardą dla praw”. Widać tu pewien paradoksalny rys organiki skoncentrowanej na kwestii „nierówności”. Norma proporcji i umiaru ma rozwiązać sprzeczność wynikającą z uznania hierarchizmu, ale w obrębie tej samej koncepcji zostaje utrzymana wizja wertykalna, z tym że wizja już nie społecznego, ale kosmicznego „pionu”. Tak postąpił właśnie autor *Lakończyka*, gdy potępiał nadmierne wywyższenie jako przeskok w sferę nie należącą do człowieka.

To, co ziemskie, nie wznosi się, bo wszystko, co najlichsze, jest przeciwne rzeczom niebieskim, ponieważ jest bliższe ziemi i zepsucia⁸⁷.

Ciekawą opcję nakreślił Petrycy, także zwolennik równowagi politycznej, będącej jednak swoistym wyciągnięciem wniosków z obiektywnego istnienia hierarchii (podział na „subtylnych” i „grubych”, tzn. ludzi prostych, niezaradnych). Petrycy potraktował pospółstwo „wertykalnie” w taki sposób, że odmówił mu prawa do najwyższego urzędu, pozostawiając tylko urzędy „średnie, na których mało zależy”. (Trzeba dodać, że pospółstwem była dla filozofa ludność demokratycznego państwa lub w innym ustroju — wszyscy pozbawieni urzędów, ubodzy itd., niezależnie od pochodzenia.) Na dylemat: państwem mają rządzić „subtelni” czy „grube pospółstwo samo” — Petrycy dał odpowiedź przekładającą przymus nierówności na kategorię pożytecznej „mieszanejiny”, tzn. model uwarunkowany fizjologią ciała Rzeczypospolitej.

Jako pokarm łącznie strawny przez się nie jest pożyteczny, bo prędko strawiwszy się bliskie tylko członki odżywia, a odległe głodne zostawia; także też pokarm gruby, niestrawny sam przez się, niepożyteczny jest; ale zmieszawszy strawny z niestrawnym, lepsze odżywienie wszystkim członkom daje; tak też Rzeczypospolita ma być rządzona od subtylnego rozumu ludzi i od grubego pospółstwa⁸⁸.

Do znanej z *Paradoksów* doktryny harmonicznego „agregatu” wolno dołączyć i tę gastryczną konwencję, pamiętając, że zawartość metafor dotyczy poniekąd zbliżonych — w tym jednym punkcie! — sympatii po-

⁸⁶ K. Siemek, *Lakończyk, czyli rozmowa o tajemnicach należytego urzędnika państwa*. W zbiorze: *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*. Wybrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Z. Ogonowski. Cz. 1. Warszawa 1979, s. 173—174 (tłum. L. Joachimowicz).

⁸⁷ *Ibidem*, s. 172.

⁸⁸ Petrycy, *Przydatek do trzech ksiąg „Polityki” Arystotelesowej*, k. Qq.

litycznych obu autorów. Warszawicki był monarchistą, potępiał zmianę i „nierówną równość”, a Petrycy „mieszaninę” jednoznacznie tłumaczył w kategoriach ustrojowych, tzw. mieszanej formy państwa (*respublica mixta*). Forma ta miała być typowa dla Polski, Anglii, Francji, i miała „ściągać się” do „jednostajnej” monarchii, gdzie egzekucja wspólnych postanowień zależy od „królewskiej poważności”⁸⁹.

Dwustopniową, nieprzekraczalną dla człowieka hierarchię kosmosu (ziemskie—niebiańskie) dawni pisarze uważali za przejaw zrozumiałego porządku bytu. Naturalna nierówność wszechświata rozkładała się więc na dwa pierwiastki, które w skrócie można nazwać *b o s k i m i l u d z k i m*, tzn. uczestniczącym w sferze idealnej oraz obciążonym ułomnościami obszaru „niższego”. Różnicowane aksjologicznie cechy przestrzennego modelu rzeczywistości nadawały interpretacjom znamiona alegoryj, odsłaniających duchowy aspekt hierarchii. Groźba zachwiania fundamentalnej proporcji, a zatem powszechnego ładu, została ukazana na początku w. XVII w obrazie „turbowania” Rzeczypospolitej, obrazie wyrastającym z conceptów „świata na opak”.

Na ostatek, krótko mówiąc, świat niższy, który jest pod okręgami niebieskimi, to jest ziemia, woda, wiatr, ogień i cokolwiek rozmaitego stworzenia boskiego w tych czterech piętrach świata niższego mieszka, ożywienie swe (za sprawą mocy Bożej) i naprawę, influencyje od wyższego świata, to jest od słońca, miesiąca, gwiazd, obrotów niebieskich, od górnego dworu Boskiego, aniołów i świętych w niebie będących, a naprzód od samego Pana Boga bierze, nie wyższy świat od niższego, bo nic pożytku ani naprawy swej nieba od elementów nie biorą; także ani aniołowie abo święci w niebie od ludzi na świecie żyjących. Pojrzawszy tedy na bieg i rząd wszystkiego świata, na oko widzimy, iż zawsze niższe rzeczy bywają od wyższych rządzone i naprawowane, nie wyższe od niższych. Czemuż panowie konfederacji chcą Polskę nogami wzgórę obrócić, opaczny postępek wnosząc? Czemu proszę chcą na głowie chodzić? to jest, głową i urzędem, i zwierzchnością swą po ziemi orać, ażeby oni na ten czas na powietrzu korbety i susy nogami wyprawiali?⁹⁰

Podobnie w czasach pierwszego bezkrólewia pasterz-*ensor* wymówił szlachcie „w oczy” niedorzeczność:

Obracacie na opak pożytki ku szkodzie,
Chcąc tak prawie pomieszać, co na gruncie było,
Aby się to nogami wzgórę wywróciło.
Lecz to nie żart, gdzie w rzeczach porządek się straci⁹¹.

Świat politycznego i społecznego absurdu, który powstaje z lekceważenia dobra Rzeczypospolitej przez tych ze szlachty, co sobie „rzeczy pomijające więcej ważą”, groteskowo zabarwił inny statysta *interregnum*:

⁸⁹ *Ibidem*, k. Qq, k. Oo₂v.

⁹⁰ *O konfederacyjej lwowskiej w roku 1622 uczynionej nauka*, k. A₄r.—v.

⁹¹ *Tymatas skotopas do wszystkiego rycerstwa na Kolskim zjazdzie*, s. 24.

A jeřliby więc kufle a biesiady do tego nam zawadzać miały, więcej byřmy godni, abyřmy beli Bachusowemi aniřeli Rzeczypospolitej członkami nazwani⁹².

Klęskę sprowadzaną na towarzystwo ludzkie przez turbujących zjednoczenie ciała Rzeczypospolitej unaoczniał w spójnym rozumowaniu Sebastian Fabian Klonowic. Z uwag pisarza wynika, że hierarchia w sensie 'nierówność' i 'nierówność w różnorodności' może w określonej sytuacji stracić związek z kategorią „stopni”. Hierarchia jest wówczas gradacją neutralną: wyższość lub niższość oznacza tylko przypisane, stałe miejsce, a nie przywilej podporządkowania sobie innych. Istnieją zatem społeczne relacje kontrastu, np. „ubogi—bogaty”, „próżniak—robotnik”, „prostak—zaradny”, ale określają one gradację niezmiennych ról, które zwyczajną koleją rzeczy wyłania ludzka zbiorowość. Organiczna struktura państwa opiera się — według Klonowica — na zachowaniu *status quo*, przede wszystkim zaś na wzajemnym poszanowaniu inności. Każdy ma pozostać w swej „klubie” niezależnie od przymiotów lub wad bliźnich. Powinno być tak, iż „zacyjny gość” nie wygoni z domu „podlejszego gospodarza”, chociaż jest on właśnie „gorszy”; ubogiemu nie wolno gwałtem przywłaszczając sobie dóbr, których mu nie dostaje, ale i bogaczowi jest wzbronione uciskać słabszych. Inaczej „ciało Rzeczypospolitej zniszczyć by musiało i wniwecz się obrócić”⁹³.

Strukturą sensu, jaka kreowała model organizmu odmienny od konwencji hierarchicznych, była struktura elementarna⁹⁴.

Chodziło zarówno o sprowadzenie ciała politycznego do poziomu najprostszych, a zarazem fundamentalnych zasad organizacji życia, jak o zaproponowanie takich modalnych ram istnienia organizmu, gdzie rolę podstawową odgrywają tzw. elementy, działające pierwiastki-żywioly bytu⁹⁵. Analogicznie do czterech składników makrokosmosu (powietrze,

⁹² *Ślachcica polskiego do rycerskiego koła, braciej swej milej, o obieraniu króla krótka przemowa*. W zbiorze: *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, s. 288.

⁹³ S. F. Klonowic *Worek Judaszów*. Opracowali K. Budzyk, A. Obrębska-Jabłońska. Komentarz prawniczy opracował Z. Zdrójkowski. Wrocław 1960, s. 69. BPP, B 10. Autor uplastyczył argumentację nie własnym pomysłem organicznym, lecz rozwijając spostrzeżenie Cyncerona, bo „ten poganin piękne podobieństwo przytoczył o członkach ludzkich”.

⁹⁴ W pracy „*Anatomie*” *Rzeczypospolitej: literatura jako depozytorium polityki* (referat wygłoszony na XXI Konferencji Teoretycznoliterackiej 8 V 1983 w Dymaczewie koło Poznania) analizujemy strukturę prezentacji porządku. Próbowaliśmy tam m. in. pokazać, jak hierarchia ważności celowych składników służyła zorganizowaniu samego tekstu, jak funkcjonowały paragatunkowe konwencje „anatomii”, jak wprowadzano podmiot czynności emendacyjnych: lekarza-anatoma chorego ciała Rzeczypospolitej.

⁹⁵ Co do spraw czterech elementów oraz piątego „budulca”, teoryj materii i jakości pierwszorzędnych, różnorodnych zasad związania elementów, stosunku: pierwiastki — *corpus mixtum*, symboliki humorów oraz temperamentów itp. zob. A. R. Hall, *Rewolucja naukowa 1500—1800. Kształtowanie się nowożytnej postawy*

ogień, woda, ziemia) i na mocy powszechnej korespondencji cząstek stworzenia, w ciele człowieka dopatrywano się ciągłego obiegu czterech humorów (krew, żółta żółć, flegma, czarna żółć), czyli cieczy ustrojowych, które dzięki zmiennej proporcji określają np. dyspozycję temperamentu.

Istotna w koncepcji struktury elementarnej — przeniesionej z organizmu człowieka na wizerunek państwa — była negacja hierarchii jako reguły funkcjonowania ciała politycznego. Hierarchia musiałaby oznaczać pierwszeństwo któregoś z elementów, gdy tymczasem, począwszy od Hipokratesowej patologii, w naruszeniu właściwej równowagi soków (*eukrazja*) widziano przyczynę chorób organizmu. Odmienność struktury elementarnej od topik rozpatrywanych wcześniej polega też na czymś innym. Model przyrodzonych żywiołów, „wilgotności”, jest modelem koegzystencji wszystkich i różnych części. Bezwzględna różnorodność i „zupełna” całość dawały w przełożeniu na język ideologii — doktrynę nieusuwalności jakiegokolwiek elementu. Nie sposób więc było zalecać „chirurgiczną” eliminację składnika niższego, podporządkowanego. Elementarna struktura *corporis politici* wносиła różne konsekwencje intelektualne. Organizm państwa złożony z humorów, jak ciało człowieka, mógł stanowić cząstkę materii świata, mógł być prostym odbiciem makrokosmosu i mógł posiadać komponenty korespondujące ze „światem większym” tylko na prawach podobieństwa. Naturalnie, polityczny kod żywiołów był bez reszty zakorzeniony w analogii makro- i mikrokosmosu. W obrębie elementarnej struktury mówienia oddziaływały zatem ze zwielokrotnioną siłą ujęcia kosmologiczne, a „kosmologizm polityczny” narzucał aksjologię odwiecznego, powszechnego ładu. Stąd wśród implikacji filozoficznych struktury znalazło się ograniczenie dotyczące prototypu wszystkiego, co stworzone: nie można było powoływać się na wyższość istoty ludzkiej wobec *universum*. To świat był pierwszy i był makrokosmosem, którego budowę odwzorowywał człowiek; konteksty innych struktur sensu dopuszczwały odwrotny porządek doskonałości (najwcześniej traktat hermetyczny *Asclepius*, przypisywany błędnie Apulejuszowi, ogłosił pierwszeństwo człowieka-megakosmosu w historii świata).

naukowej. Przełożył T. Zembrzuskі. Warszawa 1966, s. 41—44. — A. C. Crombie, *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnej*. T. 1. Warszawa 1960, s. 161—163. — R. Allers, *Microcosmus: from Anaximandros to Paracelsus*. „Traditio” t. 2 (1944), s. 344—348 (podrozdz. *Elementaristic Microcosmism*). — Duszyńska, *op. cit.*, s. 16—25. — S. Swieżawski: *Dzieje filozofii europejskiej w XV wieku*. T. 5: *Wszczęświat*. Warszawa 1980, s. 204—222 i passim; t. 6: *Człowiek* (1983), s. 160—161. — Burton, *op. cit.*, s. 169—170. — C. Ripa, *Iconologia*. Roma 1652, s. 74—80. — J. E. Cirlot, *A Dictionary of Symbols*. Translated from the Spanish by J. Sage. Foreword by H. Read. London 1962, s.v.: „The Elements”, „Correspondences”, „Macrocosm — Microcosm”. — F. Saxl, *Macrocosm and Microcosm in Mediaeval Pictures*. W: *Lectures*. T. 1. London 1957 (i t. 2, tablice 34—42, 166b, 169b).

Spśród występujących w pismach staropolskich wyobrażeń żywiołów można wyłonić — posiadające cechy swoiste — grupy metafor w obu zakresach „wielkiego” i „mniejszego” kosmosu. Oczywiście ciekawią nas wyłącznie te przykłady, które miały charakter polityczny, służąc przygodnej i uproszczonej bądź pełnej krytycyzmu hermeneutyce praw rządzących zbiorowością.

Pierwsza grupa to — nazwijmy je tak — „dowody z makrokosmosu”. Nie przeprowadzano tutaj analogii między organiczną naturą Rzeczypospolitej a porządkiem wszechświata. Po prostu uwagi o kosmicznych żywiołach miały zastosowanie bardziej ogólne, wskazywały na generalną prawidłowość Ładu otaczającego zewsząd człowieka i widocznego w każdym ogniwie „złotego łańcucha” bytu. Wskazywały więc głównie na organizację „wielkiego świata”, dokładniej zaś — na problemy: złożoności struktury, koniecznego napięcia między elementami i ich nieodzownej proporcji, przypisanego miejsca. Zdawano sobie sprawę z tego, że „świat, którego części dziwną sprawą złączone są” (Lemka), niejako sam artykułuje prawdy polityczne — prawdy w z o r u czy m o d e l u, mającego powszechne zastosowanie. Tendencję tę dostrzeżemy w przytoczonych już tekstach, np. w anonimowym potępieniu konfederacji lwowskiej i w *Paradoksach* Warszewickiego („Świat bowiem piękny jest dzięki różnorodności, a zbiorowisko ludzkie dzięki harmonii niepodobnych jego części”). To właśnie pragnienie uczynienia argumentu polityczno-ekonomicznego z porządku żywiołów dyktowało XVIII-wiecznemu autorowi tradycyjne słowa:

świat nawet z przeciwnych sobie elementów jest od Boga stworzony i uformowany. Bestie tak wodne, jako i wietrzne, i ziemne, nieprzyjazne i do wojny skłonne, mają sobie od providencyi Boskiej nadane natury. Człowiek sam, lubo jest stworzony *ad imaginem et similitudinem Dei*, jednak jest uformowany z czterech przeciwnych sobie elementów, nad którymi uważny rozsądek ma zwierzchność i panowanie. Choć namiętność, byle pomiarkowana, w pokoju zdrowie strzymać potrafi ⁹⁶.

Druga grupa przedstawień — nazwiemy ją „dowodami z mikrokosmosu” — jest bardziej skomplikowana, chciałoby się rzec: ustopniowana. Jeśli w przypadku poprzednim „elementarna” wizja ludzkiego wnętrza

⁹⁶ Garczyński, *op. cit.*, k. X—Xv. — Postępowanie się dowodami kosmologicznymi w teoriach politycznych preferował — z konsekwencją demagoga — Orzechowski. W *Policyi Królestwa Polskiego* (s. 80 n.) pisarz nazwał świat „osobliwą rzplitą wszej natury”, a państwo — rzetelnym wizerunkiem tej natury. Zgodnie z tym podobieństwo świata i Polski jest dokładne. Poszczególne składniki odpowiadają sobie tak: ziemia—oracz, woda—rzemieślnik, wiatr—kupiec, ogień—żołnierz, niebo—król, Bóg—kapłan. Choć żywioły jednego i drugiego *universum* różnią się między sobą (hierarchicznie!), to jednak nie można usunąć żadnej części (ale tylko w państwie dobrze funkcjonującym! Orzechowski dostrzegał bowiem akcydentalność pewnych elementów).

mogła funkcjonować tylko w oparciu o wzór globalny, to właściwością następnej grupy byłaby swoboda odniesień do makroskali.

Pierwsza z konwencji wypowiedzi operowała podobieństwem stosunkowo bliskim między wyrażanymi wprost regułami polityki a obejmującą każdą z nich morfologią elementarną. Tak np. zauważono, iż rząd wszystkich państw zależy od czterech „pryncypalnych” części:

Ten czworaki rozdział dzieli się pod tytułem: wojny, skarbu, sprawiedliwości i porządku generalnego, *alias* jak go zowią *politias*. I jako cztery elementa, choć sobie przeciwne, *concurrunt* zobopólnie do ożywiania natury każdego stworzenia i całego świata, tak te cztery części zjednoczone czynią rządów politycznych szczęście i bezpieczeństwo, jedna bez drugiej nie mogąc *subsistere* ⁹⁷.

Możliwe tutaj implikacje „życia” i „ciała” państwa pojawiają się już z całą otwartością dzięki następnej konwencji, która odsłaniała organiczny rys wszystkich bytów podległych prawom Elementu. Ponieważ zestawiano w sposób nie wzbudzający wątpliwości co do organicystycznych celów państwo i budowę człowieka, naturalnemu zamazaniu ulegało tło makrokosmosu. Ale np. Skarga, wykorzystując w *Kazaniu trzecim* tę konwencję topiczną, miał wprowadzić nazewnictwo cieczy ustrojowych, zachował jeszcze pierwotną i ekspresywnie mocniejszą nomenklaturę żywiołów.

W ciele ludzkim mieszkają przeciwne sobie żywioły: ogień i woda, i ziemia, i wiatr: jakóż się zgodzą? Ugadzanym jedne drugim. [...] Skoro jeden żywioł uzuchwali się a przemagać inne chce, gotowa niezgoda w ciele i za nią śmierć. Tak i w Rzeczyposp[olitej] musi jeden drugiemu ustępować i jeden drugiego znosić ⁹⁸.

Większość pism stosujących konwencję „elementarną” bezpośrednio dla przedstawienia związku człowieka i państwa omijała konteksty wielkich żywiołów, adaptując odpowiedniejszą charakterystykę według „przyrodzonych wilgotności”. Warto zaznaczyć, że te stopizowane ujęcia występowały od strony literackiej zarówno jako zwięzłe „podobieństwo” (*imago*), jak i krzyżujące bliskie sobie treści „porównanie” (*similitudo*) ⁹⁹. W aspekcie zaś wywiedzionej myśli — spostrzegamy w tym osobliwym splocie realiów politycznych i uogólnień alegorii trwałe, nadrzędne tematy „zdrowia”, „zgody”, „równowagi”, „choroby”, „naruszenia miary”. Górnicki np. w jednym utworze dwukrotnie wprowadził top „elementarny”. Pisarz zmieniał jednak za każdym razem szczegóły politycznej i społecznej scenerii, pozostawiając natomiast ten sam oddźwięk niebezpieczeństwa, kiedy się jakaś wilgotność zaczyna „psować”.

⁹⁷ Leszczyński, *op. cit.*, k. D₄.

⁹⁸ Skarga, *op. cit.*, s. 76.

⁹⁹ Aby pozostać przy terminologii M. K. Sarbiewskiego (*Wykłady poetyki. Praecepta poetica*. Przełożył i opracował S. Skimina. Wrocław 1958, s. 200. BPP, B 5).

Nie wspominać nienawiści, nieprzyjaźni, która jest między stany, z której nic dobrego urosć nie może, jako w człowieczym ciele, gdy która wilgotność przeładuje. Samo to, że taka swawola w Polsce jest, że tak lekkie uważenie prawa, że do sprawiedliwości tak trudny przystęp, aż to nie choroba, aż to nie skaza R.P. gwałtowna?

A dalej:

Abowiem jako w człowieczym ciele, gdy się która wilgotność nadkazi, niezliczone i niebezpieczne choroby na człowieka przychodzą, tak iż i o gardło go czasem przyprawują; tak w R.P. powstają czasem ludzie źli, na skazę swej R.P. urodzeni, którzy albo utraciwszy swoje, a w długi wpadły, albo co złego spachawszy, z czego wyniść trudno, widząc, iż dobru drogami poprawić swych rzeczy, a urosć nie mogą, a pragnąc, żeby radniej rozkazowali, niż byli pod posłuszeństwem, zadają R.P. takie trudności, iż upadku bywa bliska¹⁰⁰.

Okazuje się, jak ważną jest rzeczą nie tylko segregacja materiału topiki z uwagi na przeważające oraz powtarzalne cechy takiego zbioru, lecz i rozpoznanie ograniczonego pokrewieństwa wewnątrz nierzadko regularnych pozornie konwencji wypowiedzi. Epizody rozżewu wśród reptycyj dotyczą zwłaszcza nie dość wyraźnej — dla jakiejś grupy przedstawień — tożsamości manewrów intelektualnych, tj. kierunków urabiania opinii czytelnika. Zatem skądinąd niezwykle integralny obieg politycznej teorii „wilgotności” umożliwił różnorodne wnikanie pisarzy w głąb realnego stanu Rzeczypospolitej. Z szansy oferowanej przez wielofunkcyjność toposu i dopuszczalną mnogość „podwiązywanych” znaczeń korzystano szeroko.

I zda mi się, że Rzeczpospolita ma niejaki podobieństwo w tej mierze z ciałem człowieczym, abowiem co ludzie pospolicie mówią, iż każdy człowiek przed śmiercią się odmieni, to podobno stąd idzie, iż umysły ludzkie (jako medycynie powiadają) *sequuntur temperaturam corporis*, która póki w swej mierze trwa, a nie jest naruszona, póty i człowiek obyczajów zwykłych się trzyma. Ale skoro ono zjęcie i spółek wilgotności przyrodzonych, na których żywot należy, imie się dzielić i psować, tedy i obyczaje ludzkie muszą się nieco odmienić, bo jako się już rzekło, ciało a umysł mają z sobą porozumienie¹⁰¹.

Sednem tej analogii była myśl, że „równie i w Rzeczypospolitej się dzieje”: dopóki w każdym państwie są utrzymane prawa i postanowienia generalne, dopóty obywatele przestrzegają swych powinności. Jeśli „Rzeczpospolita osłabieje”, wówczas musi nastąpić społecznie zgubna odmiana ludzkich obyczajów. Ten aspekt semantyczny konwencji „wilgotności”, konwencji występującej wewnątrz struktury elementarnej, wydawał się dawnym pisarzom godzien najwyższej aprobaty. Korzyść

¹⁰⁰ Ł. Górnicki, *Droga do zupełnej wolności*. [...] przez syna [...] do druku podana. Elbląg 1650, k. Av, Dv—D₂.

¹⁰¹ J. Kochanowski, *Wróżki*. W: *Dzieła polskie*. Opracował J. Krzyżanowski. Warszawa 1978, s. 689.

perswazji była niewątpliwa: ukazanie jeszcze nie stanu nieszczęścia, ale już realnej groźby, zapowiedź kary, czegoś, co zdarzy się z taką nieuchronnością — gdy zbraknie środków zaradczych — jakiej można tylko oczekiwać po niezawodnym porządku natury. Projekcyjna siła tej wersji toposu, toposu-„wróżki”, była skierowana niekoniecznie ku przekonywaniu doraźnemu, lecz nawet czysta supozycja powszechnego prawa niosła z sobą skryte ostrzeżenie przed jego działaniem, kiedy zakłócona rzeczywistość wypadnie z „kluby” i zapanują „egzorbitancje”.

Jako w ciele ludzkim wilgości umiarkowane w jednej mierze zdrowego zawsze czynią człowieka i ta jest naprzędniejsza przyczyna zdrowia, zaś różnienie wilgości różnych czyni niezdrowie i chorobę; tak też zgoda zachowa w całe, a rozerwanie i bunty każą przednie rzeczypospolite¹⁰².

Ciekawym rysem konwencji „wilgotności” było to, że walnie dopomagała wyrażeniu przyrodzonych warunków, które zapewniają prawidłową cyrkulację i dynamikę czynności życiowych. A zatem dzięki perspektywie niewzruszonej normy fizjologii pojawiał się motyw stanu przeznaczanego i koniecznego, zarówno w ustroju naturalnym, jak w ciele politycznym. Andrzej Maksymilian Fredro rozważając ewentualną szkodliwość bądź pożytek reformy ustrojowej, przeprowadzanej wtedy, gdy Rzeczpospolita jest obarczona uciążliwymi wojnami, skłaniał się ku tolerancji dla niektórych przypadłości. Autor mniemał, iż taka racjonalna postawa jest lepsza od nieudanych zmian i pozornej poprawy państwa. Podobnie bowiem

lekarze twierdzą, że żółć (jakkolwiek z natury swojej gorzka i przykra), jest dla normowania innych wilgotności w organizmie do tego stopnia nieodzowna, że bez niej proces życia ludzkiego nie mógłby się prawidłowo odbywać [...] ¹⁰³.

Ostatnią spomiędzy właściwych strukturze elementarnej konwencji alegorycznych jest konwencja humoralna wespół z teorią ludzkich „kompleksyj”. Ustalmy, iż zbieżnie do przytoczonych wyżej tekstów zacierano tło makrokosmiczne, lecz chociaż tam i tu przełamują się z kategoriami politycznymi te same przenośnie czterech „wilgotności”, atoli w tym przypadku obcujemy z nowymi poręczeniami struktury elementarnej. Należą do nich: interpretacja humoralna w połączeniu z opisem anatomicznym oraz symptomatologia chorób Rzeczypospolitej oparta na doktrynie temperamentów. Dwa teksty pomogą unaocnić te dopełniające się wątki konwencji, która — w naszej opinii — okazuje właściwości imaginacyjno-alegoryczne o niebanalnym wyrazie literackim.

¹⁰² S. Petrycy, *Przydatek do piątych ksiąg „Polityki” Arystotelesowej*. W: „*Polityki*” Arystotelesowej, to jest rządu rzeczypospolitej z dokładem część wtóra, k. Kv.

¹⁰³ A. M. Fredro, *Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta*. 1660. Cyt. z: *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, s. 311 (tłum. F. Wujtewicz).

Stanisław Samuel Szemiot wyostrzył znaczenia niebezpieczeństw i rozpadu towarzyszące politycznemu językowi „wilgotności”. Poeta równocześnie wprowadził do utworu serię reminiscencji artystycznych, które sugestywnie oddają psychologię późnego baroku: sceny *vanitas* i „smutnej pompy”, dosadność rysunku anatomicznego, niepojętą grę paradoksu („Skonała Matka — a my się śmiejemy, / Na marach ciało — my zaś żartujemy”). Wiersz został zorganizowany wokół głównego pytania o „nie ludzki” wymiar zdarzeń: dlaczego z „żywej Korony Polskiej — martwe ciało”?

Wiemy dowodnie, że ciało spojone
Z żył i z rozlicznych członków uczynione;
Omijam wszystkie, jednej się nie godzi
Śledziony, mówię, ta siła dowodzi.

Bo skoro zbyt wilgości nabierze
I dla humorów nie zostanie w mierze,
Wnet się nadyma, a stąd serce mdleje
I członki wszystkie i ciało truchleje.

Cóż są panowie, jeśli nie śledziony,
Które kierują ciałem w różne strony?
Niechaj się tylko nadmą bogactwami,
Ojczyzna musi umierać z członkami.

Aż nie tak jest, kożdemu się dało
Widzieć na oko, co się z Polską stało.
Skoro panowie w pieniądze się wbili,
Jako śledziony Ojczyznę zgubili¹⁰⁴.

Dokładna eksplikacja tego fragmentu wymaga uwzględnienia wszystkich podtekstów teorii humorальной, które dopiero tłumaczą anatomiczną i polityczną koncepcję poety. Otóż w świetle patologii Hipokratesa, spopularyzowanej szeroko przez Galena i znanej np. w postaci tablic arabskiego lekarza Mesuego, śledziona była organem rządzącym i kontrolującym poziom tzw. czarnej żółci (ciemna krew). Od sprawnej pracy tego narządu — jak innych — zależało niedopuszczenie do dyskrazji, zgubnej nierównowagi poszczególnych soków organizmu. Lecz rola śledziona była najważniejsza; potwierdzają to zarówno znaki tradycyjnej symboliki, jak potoczne czy posiadające pełnię naukowego autorytetu poglądy owoczesnych medyków. Czarna żółć śledziona była źródłem temperamentu melancholicznego: temperamentu twórczej siły (*furor melancholicus*), ale także „kompleksyi”, kojarzącej się bezpośrednio ze starością, niemocą,

¹⁰⁴ S. S. Szemiot, *Polska Korona jest martwe ciało, co się niektórymi dowodzi sentencyjami*. W: *Sumariusz wierszów*. Z rękopisu wydał i opracował M. K. Orłoko. Warszawa 1981, s. 256—257. — Zob. W. Potocki, 254. *Siedm. części Rzeczypospolitej*. W: *Ogród fraszek*. Wydanie zupełne A. Brücknera. T. 1. Lwów 1907, s. 379: „Dopieroż, gdy śledziona nad miarę się puszy, / Wszystko ciało i wewnątrz i po wierzchu suszy, / Która jeśli same złe humory w się bierze / Z naszej krwi, stan duchowny równam jej w tej mierze”.

tym co „zimne”, „suche”, „szpetne”, „czarne”, „nikczemne” i „swarliwe”¹⁰⁵. Jak większość staropolskich autorów, Szemiota interesowała ta druga strona symboliki temperamentu, nadająca się do moralistyczno-fizjonomicznych komentarzy.

Powiedzieliśmy o swoistym znaczeniu śledziony — i tutaj znowu pojawia się ów aspekt grożącego nieszczęścia, przed którym topos elementarnych „wilgotności” przestrzegał. Serce, wątroba, mózg, śledziona i wszystkie humory były sobie równe, ale niesprawność śledziony najrychlej zapowiadała koniec, śmierć. Lapidarnie ujął to za Hipokratesem Jan Struś: „*Perniciosa est atra bilis* [Zgubna jest czarna żółć]”¹⁰⁶.

Zgodność tekstu Szemiota z wiedzą lekarską dawnych wieków sięga dalej. Objawem chorobliwego stanu śledziony było w samej rzeczy jej „nadymanie się” kosztem innych części. (Wojciech Oczko napisał w *Przymiocie*: „A jako słodzona do tuczenia ciała należąc, w ten czas kiedy nabarziej roście [...] ciało nabarziej chudzi”¹⁰⁷.) Poza tym serce, które ma miejsce po lewej stronie ciała jakoby dla zagrzania przyrodzonej oziębłości śledziony (także „mieszkającej” w lewym boku), w wierszu Szemiota „mdleje”. Przyczyną jest nadmiar zimnego humoru, który nie daje się rozpędzić własnymi siłami organizmu. Proponowane przez poetę *remedium* — „plastry będą ku pomocy” — medycyna staropolska doceniała: te ocieplające okłady znali Falimirz, Szymon z Łowicza, Syreniusz¹⁰⁸.

W związku z tekstem Szemiota nasuwa się spostrzeżenie o tożsamości metod obrazowania renesansowo-barokowej poezji i nauki (filozofii bytu, medycyny, matematyki). To zjawisko, najtrwalsze w kręgu doktryn podkreślających animistyczną jedność świata i człowieka, poprzez zasadę wyobraźni kreatywnej i myślenia analogicznego wytworzyło „formę umysłu” wspólną dla filozofa, badacza natury, poety¹⁰⁹. Kuzańczyka, a potem Paracelsusa, Bruna, Campanellę, Galileusza i XVII-wiecznych pisarzy spod znaku poetyki korespondencji łączyło zamiłowanie, charakterystyczne dla epoki, do poetyzacji rzeczy abstrakcyjnych (symbol jako esencja prawdy naukowej) oraz — odwrotnie — do nasycania wypowiedzi artystycznej poznawczym konkretem. Występująca w dawnych

¹⁰⁵ Określenia z utworu S. S. Szemiota *Cztery kompleksyje ludzkie, które uważywany każdy swą naturę zrozumieć może*. W: *Sumariusz wierszów*, s. 172. Zob. też M. Rej: *Wizerunek własny żywota człowieka poczwiwego*, VIII; *Żywot człowieka poczwiwego*, I 38.

¹⁰⁶ J. Struś, *Nauki o tętnie ksiąg pięcioro*. Z oryginału łacińskiego przełożyli J. Wikarjak i M. Wikarjakowa. Poznań 1968, s. 400—401.

¹⁰⁷ Cyt. za: F. Wysocka, *Polska terminologia lekarska do roku 1838*. T. 1: *Anatomia. Proste prymarne nazwy nie motywowane*. Wrocław 1980, s. 175.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 174—175.

¹⁰⁹ Zob. J. A. Mazzeo, *Universal Analogy and the Culture of the Renaissance*. „Journal of the History of Ideas” t. 15 (1954), nr 2, s. 303 n.

pismach bliskość słownika symbolicznego i wiedzy o świecie winna umacniać wykorzystywanie topiki do badań całościowych (jednoczące tło kultury retorycznej!), do znoszenia rażących anachronizmem podziałów na dziedziny bez wyjątku samoswoje. Wszędobylska topika powoduje, że teksty naukowe zdają się ilustrować aktywność struktur przenośnych, a teksty tzw. literackie poszerzają horyzont pojawiania się motywów „teoretycznych”.

Ostatni przypadek dotyczy kazania, które w połowie XVII w. wygłosił jezuita, doktor teologii Wojciech Cieciszewski. Część pierwsza mowy, nazwana przez oratora alegoryczną, jest zbyt obszerna, aby przytoczyć wszystkie istotne fragmenty. Jedno jest tu najważniejsze: odbicie tej samej co u Szemiota wykładni humoralnej, lecz — poprzez redukcję anatomicznego rysunku wnętrza — już proste odniesienie idei „wilgotności” do doktryny temperamentów. Ona właśnie bierze górę, a podobizna państwa nabiera łatwo znamion personifikacji.

Historia choroby Ojczyzny Polskiej jest długa i skomplikowana. Gdy był „świat ten kiedyś młodzieńcem”, ożenił się ze swarliwą poczwarą: Niezgodą. Z ich związku narodziło się wiele córek, np. Babilon i Syjon, z młodszych: Italia, Germania oraz Polonia. Tak więc „świat jest ociec, córki jego są państwa i prowincyje, między którymi i Polska nasza”. Ale wydaje się sprawą pewną, iż spomiędzy innych córek Polonia jest „słabszej kompleksyjnej”, albowiem była kołysana w kolebce złotej wolności i wzrosła w „pieszczotach swobód ojczystych”. To wychowanie sprawia, że zaszkodzić jej może lada co; często i niebezpiecznie choruje.

Jeśli *temperamentum* Poloniei naszej uważamy, przyznamy, że nie choleryczna; bo i nie łatwo się rozgniewa, i w gniewie nie długo trzyma: krzywdy siostronom państwom w sąsiedztwie będącym nie czyni, uczynione od nich, snadnie kondonuje. Nie jest też *sanguinea*, to jest wesołej kompleksyjnej: zda się być *iovialis*, bo huczy, skacze, stroi się, i rada bankietuje; aleć to Polonia nasza nie z przyrodzonej jakiej skłonności czyni. *Luxus in victu et vestitu* nie jest Polszcze z natury, ale z Boskiego dopuszczenia, na pokaranie inszych jej występków [...]. Ani flegmatyczka Polonia nasza; w suchych polach mieszka, od wód lubo bogatemi portami zasłodzonych zawsze stroniła i stroni. Melancholia w Poloniei naszej *praedominatur*, i górę trzyma, i wszytka którakolwiek w niej znajduje się bieda, z tego marnego humoru pochodzi¹¹⁰.

Wrodzony Polonii i narodowi humor można wywieść nie z ociężałości bądź zbijania wewnętrznego smutku gorącym alkoholem, lecz z cechujących melancholiczne głowy „suspicii”, podejrzeń i obelżywych domysłów, które zniesławiają „żywych i umarłych”.

W tekście Cieciszewskiego kulminowała jedna z konwencji struktury elementarnej, ale też wycisnął się jeden z kierunków interpretowania państwa jako organizmu, tzn. skrajna tendencja witalności. Tutaj przy-

¹¹⁰ W. Cieciszewski, *Expeditia zborowska szczęśliwie dokończona [...] w kazaniu zalecona*. Warszawa 1649, k. A4v—Bv.

niosła ona psychizację ciała Rzeczypospolitej, a przez upostaciowanie — przebijający rysopis bohatera alegorycznego. Tu zamyka się również linia, którą dla poetyki organicznej przyjęliśmy uprzednio jako linię rozdziału sensów i form regularnych oraz fakultatywnych (np. kwereli i innych projekcji cielesności).

Struktura elementarna ciała-państwa demonstruje z całą dobitnością parę założeń, stanowiących poziom głęboki toposu politycznego. Założenia te są sprawdzalne zarówno w toku modelowej analizy form wypowiedzi, jak w historycznym przekroju tekstów i świadectw. Legitymacją może być więc dla nich tyleż synchroniczny rysopis Rzeczypospolitej, co diachroniczny pokaz n a r o d z i n śródziemnomorskiego *locus*.

Dowiadujemy się przede wszystkim, że przenikająca dawną topikę organizmu filozofia polityczna opierała swe systematy wartości na przesłankach kosmologicznych (dowody z ładu natury i Rozumu wszechświata) oraz na refleksji antropologicznej (uogólnienia istoty człowieczeństwa i porządku rzeczy stworzonych).

Ponadto koncepcja ciała zbudowanego z żywiołów-humorów pokazuje główne idee, które zaprogramowały ustrój znaczeniowy toposu — optymalny, określający pełnię i odpowiedniość wszelkich sensów — oraz które zaprogramowały dla każdego przekształcenia rygor styczności wobec struktury głębokiej. Te idee już pojawiały się w „organizmie” cytowanych tekstów: r ó w n o w a g a, z g o d a, p o m i a r k o w a n i e. Z uporem mówiono o czterech elementach — że własności wszystkich istot żywych „zawisły od wzajemnego stosunku tych części” (Witruwiusz), że pośród żywiołów „każdy ma swoje miejsce” (Erazm), że „elementy i pozostałe składniki świata ustępują miejsca sobie wzajemnie” (Nowopolczyk), że „jedno drugim przedsię musi się miarkować” (Rej), że gdy stany w jedno ciało złączone wydawały z siebie zgodne brzmienie, „tak różnych i przeciwnych humorów *et libertatis* znajdowała się w nich *combinatio*” (Mikołaj Prażmowski), że istnieje „*regularitas in operatione* elementów do ożywienia natury” (Stanisław Leszczyński).

Poziom głęboki wszystkich organicznych struktur sensu został wytworzony przez spójny zespół idei, których istnienie jasno przypomina polityczna doktryna żywiołów. Archetypowy zatem plan toposu był kompleksem trzech konieczności.

Po pierwsze — uczestnictwa: od każdego elementu wymagano działania, które wymuszają naturalne i niezbędne potrzeby *corpus* jako całości. Po drugie — współpracy: logika pożytku nakazywała wzajemne uzupełnianie się, tolerowanie, wykonywanie czegoś, co łączy indywidua i wzmacnia życiodajną wspólnotę. Po trzecie — harmonii: dostrzegano konieczność pogodzenia jednostkowego uczestnictwa z ponad-jednostkowym dobrem wspólnoty.

Wszelkie użycia toposu ciała wpływają z rozmaitych transformacji

pojęć struktury głębokiej. Np. wyłączone podkreślanie konieczności uczestnictwa prowadziło do przerostu ocen totalitarnych (człowiek = funkcja), a przyznanie pierwszeństwa współpracy oferowało utopijną wizję szczęścia społecznego. Znaczenie najbardziej podstawowe przypadło jednak harmonii; była ona ideą wszechobecną i temperującą. Miała za zadanie powściągać skrajności, bronić przed zgubną utratą proporcji, godzić indywidualne z ponadindywidualnym, jednoczyć świat funkcji ze światem norm wzmacniających człowieczeństwo. I jeśli dzieje toposu zaświadczają żywotność różnych związków wewnątrz ciała politycznego (pomoc, pożyczka, tolerancja, rozum ekonomiczny, ucisk, strach, walka, moralność, boski porządek), to w kulturze dawnej odpowiadała tym związkom zazwyczaj jakaś wersja harmonii. Ze zmiennego przysposobienia kompletu pojęć („uczestnictwo — harmonia — współpraca”) rodziły się poszczególne zapisy struktur sensu. Omawiany zespół przenikał bowiem w głąb i w poprzek wszystkie organiczne struktury oraz konwencje mowy.

Nadrzędność harmonii polegała na statusie redukowalnym, ale nie eliminowalnym. Stąd harmonia nadaje się do interpretacji synchronicznej oraz diachronicznej — i podobne badania przeprowadzamy w innym miejscu. Zauważmy, że o istnieniu tej idei też przypomina alegoryczne ciało żywiołów, gdzie składniki były albo harmonią zgodnej miary, albo harmonią przeciwieństw¹¹¹.

Całościowy obraz zjawiska topiki organicznej zarysuje się więc nie wcześniej, niż nastąpi: 1) prześledzenie wariantów harmonii w kontekstach używalności toposu ciała; 2) skupienie uwagi — za wzorem L. Spitzera i D. Koenigsberger — na typowych dla kultury europejskiej oraz dziejów dawnej Polski okresach „harmonizacji” i „deharmonizacji” świata.

Harmonia jako „współczynnik humanistyczny” zorganizowanych struktur, tzn. współczynnik odprzedmiotowienia, przyznaje każdemu komponentowi podwójną rolę: cząstki i zarazem samodzielnej całości. Harmonia w tak „zontologizowaną” przestrzeń wprowadza następnie

¹¹¹ Zob. np. dialog u S. H. Lubomirskiego (*Próżność i prawda rady*. Przełożył A. Maćczyński. Toruń 1705, k. B_{3v}): „Próżność: Ale przez niezgodę upadnie Rzeczpospolita. Prawda: Więcej przez ospałą zgodę zginęło; niezgoda żywiołów, świata i żywota jest harmonią”. — Zob. też S. H. Lubomirski, *O sympatij i antypatij. Rozmowa jedenasta*. W: *Rozmowy Artaxessa i Ewandra*. B. m., 1683, s. 139—197. Nie dziwi fakt, że koncepcja struktury elementarnej rozwijała się zwłaszcza w w. XVII, stuleciu „dwóch nieskończoności”, filozofii ilościowego relacjonizmu i jakościowych korespondencji, spopularyzowanej idei harmonii jako zgodnej niezgodności. Ale jedno pojęcie, właściwe myśli barokowej, umacniało szczególnie w politycznej teorii elementów antyhierarchiczny motyw: pojęcie nieskończoności. Przecież „kosmos nieskończony nie może podlegać żadnemu uporządkowaniu hierarchicznemu”, zauważa w kontekście kartezjanizmu L. Kołakowski (*Światopogląd XVII stulecia*. W antologii: *Filozofia XVII wieku. Francja. Holandia. Niemcy*. Warszawa 1959, s. 11).

instrukcje ładu i równowagi. Zbliżone rozumienie państwa harmonijnego, gdzie wszystko ma swe miejsce, prawa, obowiązki, funkcje i jest to porządek wykonywany, nie staje się synonimem totalizmu, ale staje się utopią kultury śródziemnomorskiej. Tu wymyślono ten naczelny ład szczęścia, w którym odrobina indywidualnej rezygnacji z nieskończoności własnego „ja” — zbuduje jedyną całość, jaka może ułatwić realizację podstawowych praw wszystkich ludzi.

Corpus politicum wieków dawnych nie daje się opisać w pełni ani przez paradygmat „totalistyczny”, ani przez paradygmat „demokratyczny”. Spotykane w historii interpretacje organiki państwa były zależne od teorii „miejsca”, pojęć równowagi, miary i zdrowia, przyjętej filozofii części-całości oraz poglądów na warunki interakcji. W powszechnym mniemaniu koncepcje organiczne obciąża fakt, że osobistą rezygnację uczyniono koniecznością, a nie sprawą wyboru. (Rzecz nie do przyjęcia dla myśli wychowanej na indywidualizmie i liberalizmie XIX wieku.) Trzeba zatem powiedzieć, że przepis „konieczności” był zwiększany, ale i minimalizowany, co prowadziło jakby do renegocjowania struktur przeznaczonych, tj. do „umowy” o równowagę aspektu podmiotowego i przedmiotowego danej części. Chcąc w ogóle osiągnąć istoty ciała w polityce, należy mieć przed oczyma mieszanie „konieczności” i „autonomii”. Sądzimy, że stereotyp tego połączenia miał niegdyś twórczy charakter. Odzwierciedlał przekonanie, o klasycznej genezie, że tylko w świecie ładu są rozwiązywalne problemy jednostek i całych zbiorowisk.

Organizm polityczny w zestroju swych podstawowych idei zaproponował dyktowaną przez doświadczenie mądrość „profilaktyczną”, „obronną”. Tu — nie ufając prowadzącym do chaosu teoriom nieskrępowanej kreacji własnego „ja” — ofiarowano taką perspektywę wolności, która jest tylko i aż bezwyjątkowym przywilejem uczestnictwa w zorganizowanych formach życia polityczno-społecznego¹¹². W sugestii, że uczestnictwo nie jest złem koniecznym, ale dobrodziejstwem wobec wspólnoty „czującej” oddziaływanie składników — ustanowiono gwaranta tego przywileju.

Ciało państwo było w wiekach minionych podwójnie miejscem wspólnym: jako topos literatury i jako zasada polityczna. Podwaliny owej zasady stworzyły: idea organicznej harmonii oraz idea organicznej solidarności.

Ludzie ludźmi stoją. Człowiek się bez człowieka obejść nie może. Niedośkonalszość nasza sprawuje, żeśmy sobie wzajemnie potrzebni. [...] Jako cerklem jakim ograniczona każdego osobność w swej proporcji chce mieć cyrkumferencyją i w siłach, i w bezpieczeństwie, i w sustentamencie, i w handlach, i w ludziach potrzebuje swej okrągłości. Wszytek świat w okrągu swym będący nie może być w jednego rękach. Każdy ma swój osobny światek, swój cyrkulik ograniczony: jedni większy, drudzy mniejszy. Prowincyje, królestwa chcą mieć

¹¹² Zob. Dawson, *op. cit.*, s. 226.

swoją okrągłość we wszystkim, każda udzielnosc nie chce szwankować w cyrkumferencyje swej zupełności, nie chce fragmentów ani sekcji. Trzeba pomiarkowania, ustapienia, sfolgowania, jednemu od drugiego pomocy, abyśmy się wszyscy na tej ziemi określili, pomiarkowali i niemal piędzą albo jak pod cerkiel pomierzyli w gruntach, siłach, przyjaźniach, żądach, sąsiedztwach, obronach, wygodach i innych wzajemnych a społecznych potrzebach naszych, bo sobie przyznać musimy, że się bez siebie nie obejdziemy¹¹³.

¹¹³ S. H. Lubomirski, *O traktatach abo sposobie traktowania z ludźmi. Rozmowa czwarta*. W: *Rozmowy Artaxessa i Ewandra*, s. 99—101. Pojęcie solidarności organicznej jako wyższego stopnia rozwoju społeczeństw — ku zróżnicowaniu i indywidualizacji części, ale w ramach zbiorowego systemu praw, potrzeb, funkcji — wprowadził É. Durkheim (*The Division of Labor in Society*. Translated by G. Simpson. New York 1969, s. 130—131, 181—182 i passim).